

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 1 lutego — février 1976 • Rok wydania XIX • Nr 5 (954) •



## LA SEMAINE POLONAISE



W Tatrach śnieg i słońce — prawdziwy to raj dla narciarzy

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Krajowe rafinerie i zakłady petrochemiczne przerobią w br. 15,5 mln ton ropy naftowej, tj. o milion ton więcej niż w 1975 r. Na rynku znajdzie się tym samym większa ilość nawozów azotowych, tworzyw sztucznych, a przede wszystkim benzyny wysokooktanowej i olejów napędowych. Zwiększenie produkcji, zwłaszcza materiałów pędnych, możliwe jest między innymi dzięki uruchomieniu bloku paliwowego w budowie Rafinerii Gdańskiej.

● 2

Jedną z najstarszych szkół pielęgniarских w Kraju jest Medyczne Studium Zawodowe w Warszawie. Tutaj przyszłe pielęgniarki i pielęgniarze zdobywają nie tylko podstawową wiedzę medyczną. W programie zajęć jest również psychologia, socjologia i organizacja pracy. Te przedmioty pomagają w lepszym przygotowaniu do zawodu. Rocznie opuszcza szkołę 120 absolwentów, którzy znajdują zatrudnienie we wszystkich placówkach służby zdrowia.

● 3

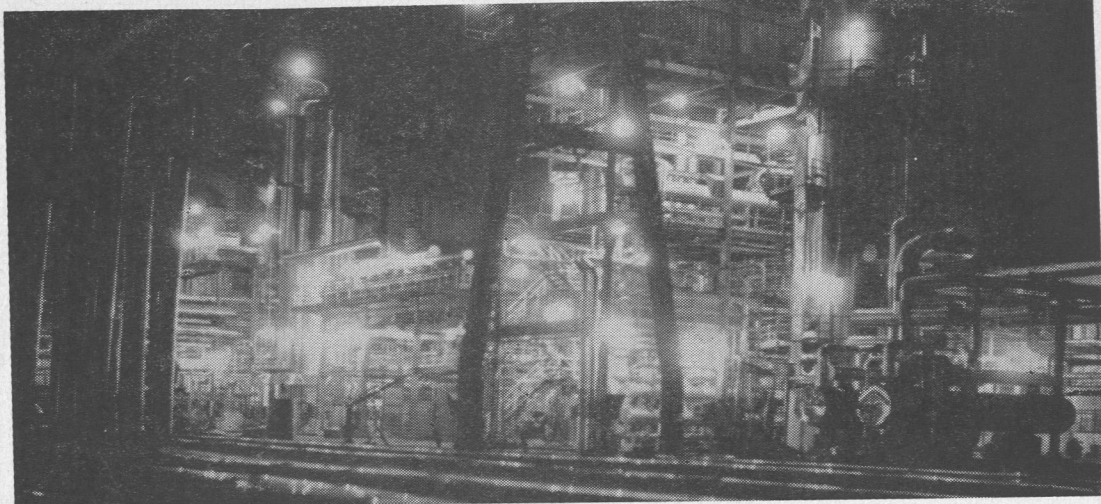
Magdalena Spasowicz, znakomita polska malarka, znana jako specjalistka od pejzaży. Przenosi na płótno widoki egzotycznych krajów, do których dotarła w swych artystycznych podróżach, i z równym mistrzostwem maluje pozornie nieatrakcyjne miasteczka, nadając im niepowtarzalną kolorystykę i klimat. Artystka prezentowała swoje obrazy na wielu wystawach w Kraju i za granicą między innymi we Francji.

● 4

Zakłady Urzędzeń Przemysłowych w Nysie wytwarzają kompletne cukrownie i fabryki kwasu siarkowego. Eksportują te obiekty do krajów socjalistycznych, oraz do Grecji, Hiszpanii, Iraku, Iranu, Maroka, RFN i Turcji. Na całą produkcję najbliższego pięcioletcia zakłady mają już zawarte międzynarodowe kontrakty.

● 5

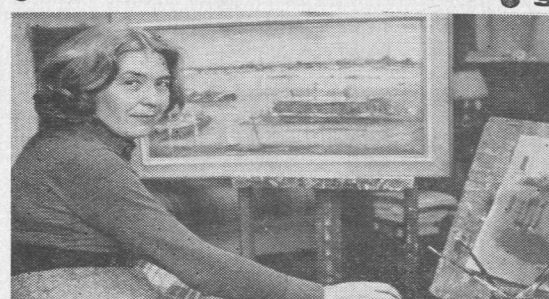
Przedszkole w Gietrzwałdzie ma opinię jednego z najlepszych w woj. olsztyńskim. Przebywa w nim pod opieką wysoko kwalifikowanych nauczycielek 35 dzieci. Malują, rysują, tańczą, uczą się wierszyków, chodzą na spacer. Te wszystkie przyjemne zabawy uczą dzieci życia w gromadzie i przygotowują do dojrzałości szkolnej. (Fot. CAF)



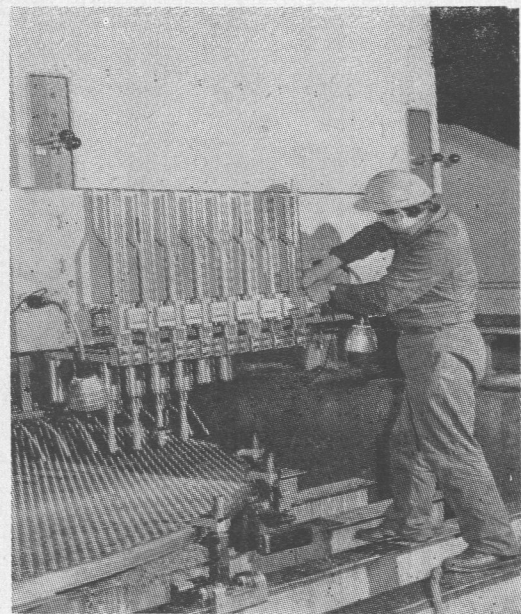
● 1



● 2



● 3



● 4

● 5



**W numerze**

Od dawna działają w Stowarzyszeniu Kombatantów i Ofiar Wojny. W Polsce gościli po raz pierwszy w ub. roku. Teraz spotkali się w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu z okazji odznaczenia ich medalami zwycięstwa i wolności

**6**

Jak młodzi w Polsce wyobrażają sobie życie w roku 2000? Odpowiedź na to pytanie dają przeprowadzone w Kraju ankiety

**8**

Dwadzieścia dwa krajowe zakłady przemysłowe przystąpiły do realizacji programu aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, p.n. „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Piszemy o tym w artykule pt. „Artysta i socjolog w fabryce”

**14**

Pałac w Nieborowie, dawna rezydencja kardynała Michała Stefana Radziejewskiego, zbudowany wg projektu jednego z najznakomitszych architektów holenderskich Tylmana z Garmen, po II wojnie stał się pierwszym w Polsce domem pracy twórczej

**18**

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego hrabia Gustave Montebello poprosił francuskie Ministerstwo Wojny o kilkumiesięczne zwolnienie ze służby wojskowej i pod przybranym nazwiskiem Le Chat udał się do Polski

**22**

„Moje górnicze życie” — to temat wystawy zorganizowanej w salach ratusza w Lens. Znalazły się na niej obrazy, rzeźby, grafika — prace artystów amatorów

**23**

Dzięki produkcji czasomierzy polski arystokrata zdobył nieprzemijającą sławę. Zegarki firmy „Patek-Philippe” do dziś znane są niemal na całym świecie

**29**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienalmé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

# Innsbruck

## już gotowy

**4 lutego 1976 roku, o godzinie 14.30,  
na wielkim stadionie Bergisel-Stadium fanfary obwieszcza  
otwarcie XII Zimowych Igrzysk Olimpijskich.  
Tego samego dnia o godzinie 16  
rozpocznie się pierwsza konkurencja Olimpiady —  
rozgrywki eliminacyjne w hokeju na lodzie.  
Tysiące kibiców na stadionie i niektórzy  
przed telewizorami śledzić będą uważnie rozgrywki,  
sprzeczać się o zwycięstwo swoich faworytów.**



imowa stolica Austrii już od paru miesięcy żyje tą imprezą. Dawno zarezerwowano wszystkie miejsca w hotelach dla tysięcy turystów, gości i działaczy. Handel, który już na jesieni przystąpił do olimpijskiej ofensywy, z każdym dniem staje się coraz bardziej operatywny. Wszak Olimpiada to znakomita okazja do reklamy i robienia interesów. Nic przeto dziwnego, że fabryka Coca-Coli zamontowała tutaj swój przenośny zakład i sieć punktów degustacji tego napoju. Tak jest, degustacji — bowiem w ramach reklamy koncert postanowił przez cały czas trwania Igrzysk rozdawać swój produkt za darmo.

### W powodzi reklam i plakatów

Inne wielkie firmy także nie pozostają w tyle. Tak więc w dniach zmagania zawodników, Innsbruck stanie się również wielkim centrum handlowo-reklamowym. Sportowcy będą walczyli o medale, koncerty o zyski.

Miasto pokryło się tysiącami plakatów reklamujących wszystko co tylko można. Są one wszędzie, na każdym skrawku wolnej przestrzeni, na tramwajach i autobusach i na obiektach olimpijskich.

Lokalny rząd, jak i władze Republiki, wyasygnowały na modernizację urządzeń sportowych Innsbrucku spore sumy pieniędzy. Wielka skocznia w Bergisel została kompletnie przebudowana. Punkt krytyczny skoków wydłużono z dotychczasowych 89 metrów do 104. Wybudowano nowe stanowiska dla sędziów i kabiny dla

dziennikarzy. Powiększono trybuny dla widzów, które obecnie mogą pomieścić 60 tysięcy osób.

Kiedy pierwszy raz oglądałem ten obiekt, nad skocznia górował ogromny dźwig. Co chwila jego ramię pochylało się nad jej koroną dostarczając pracującym tam robotnikom potrzebne materiały, a w ciszę okolicznych wzgórz wdierał się huk młotów pneumatycznych. Dzisiaj skocznia w całym swym majestacie oczekuje na zawodników i tego najlepszego — rekordzistę. (O szansach zawodników z Polski piszemy na str. 31).

### Jeśli aura sprawi zawód

Również na pozostałych obiektach olimpijskich — krytym lodowisku, torze bobslejowym i torze do jazdy szybkiej, ukończono już wszystkie prace przygotowawcze. Na okolicznych wzgórzach wytyczono trasy zjazdowe, biegowe i slalomowe. Jedną z nich jest widoczna z każdego punktu miasta. To trasa zjazdowa biegnąca leśną przecinką, wyrąbaną w zwartej pokrywie leśnej masywu Patscherkoitel. Liczy prawie 3 kilometry długości przy różnicy wzniesień 870 metrów.

Ale, tak na wszelki wypadek, gdyby warunki atmosferyczne uniemożliwiły skorzystanie z przygotowanego szlaku, organizatorzy wytyczyli drugi na zboczu Axamer-Lizum. Podobnie zdublowano i pozostałe trasy narciarskie. Wszystko to kosztuje masę pieniędzy, ale największe nakłady finansowe pochłonęła budowa wioski olimpijskiej. To osiedle dla sportowców leży z dala od centrum miasta, ale także od obiektów, na których będą rozgrywane zawody. Po Olimpiadzie stanie się kolejnym osiedlem mieszkaniowym, tego dość dynamicznie rozbudowującego się miasta.

Wioska to kilkanaście wysokościowców i kilka niższych domów, wyposażonych we wszystko, co może być potrzebne za-

Dalszy ciąg na stronie 4

F<sup>o</sup> P 2373

# Z

## miany demograficzne w Kraju

Te zmiany nie są na pierwszy rzut oka równie dostrzegalne, jak ukończenie jakiejś wielkiej budowy, trasy, otwarcie nowego uniwersytetu, powstanie nowej gałęzi przemysłu, czy wyprodukowanie nowych skomplikowanych maszyn lub urządzeń, świadczących o rozwoju Kraju i zachodzących w nim przeobrażeniach. A tymczasem codziennie zachodzą również stałe przemiany w społeczeństwie polskim. Jakie ono jest na progu 1976 roku?

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, nowy, 1976 rok, powitało w Polsce 34.180.000 mieszkańców, to znaczy, że ludność Polski wzrosła w 1975 roku o 330.000 osób, a więc o około 1 procenta. Tak więc obecnie pod względem liczby ludności Polska zajmuje siódmą pozycję w Europie, a dwudziestą drugą w świecie.

W 1975 roku liczba urodzeń osiągnęła w Kraju 640 tysięcy, to jest o 120 tysięcy noworodków więcej niż w 1967 roku, kiedy poziom urodzeń był najniższy, oraz o 20 tysięcy więcej aniżeli w 1974 roku. W ubiegłym roku co 105 sekund rodził się nowy obywatel Polski, a na każdy tysiąc mieszkańców przypadało 18,8 urodzeń.

Ten wysoki wskaźnik urodzeń w ubiegłym roku wiąże się ściśle z wysoką liczbą zawartych małżeństw. W 1975 roku na ślubnym kobiercu stanęło 335 tysięcy młodych par, czyli o 15 tysięcy więcej niż 1974 roku.

Wskaźnik osób w wieku 60 lat i

więcej w ogólnej strukturze ludności wynosił w 1975 roku około 14 proc. i zwiększył się w porównaniu z 1970 rokiem. W związku z tym i wskaźnik zgonów w 1975 roku był wyższy niż w 1974 i wynosił ok. 8,0 na 1000 ludności. Nie jest to współczynnik wysoki, ale niemniej w Kraju uważa się, że nadal należy uruchamiać wszystkie możliwe środki w walce z przedwczesną śmiercią ludzi starszych.

Mimo powyższych danych, ogólnie rzecz biorąc, społeczeństwo polskie jest społeczeństwem młodym. 52 proc. obywateli polskich urodzonych jest już po wojnie, to jest po 1945 roku. A więc podobnie, jak w ostatnich latach, i w 1975 roku liczba ludności w wieku produkcyjnym wzrosła znacznie, bo o około 200 tysięcy osób. Łącznie w latach 1971—1975 liczba osób, które osiągnęły wiek produkcyjny, przekroczyła 3,5 miliona. 1976 rok będzie charakteryzować się najwyższym po wojnie przyrostem ludności w wieku produkcyjnym, który wyniesie około 368 tysięcy. W bieżącym roku około 690 tysięcy młodych ludzi w Polsce ukończy osiemnasty rok życia, a więc osiągnie pełnoletność. W kolejnych latach, aż do 1980 roku nastąpi tutaj nieznaczny spadek. W latach 1976—1980 liczba osób osiągających wiek produkcyjny wyniesie już tylko 3085 tysięcy.

Do charakterystycznych dla 1975 roku zmian należy zaliczyć dalszy intensywny proces urbanizacji Kra-

ju. W miastach mieszkało w 1975 roku 55,4 proc. ludności, gdy w 1974 roku 54,6 proc. Wzrost nastąpił zarówno dzięki migracji, jak i zmianom granic administracyjnych. Najbardziej zurbanizowanym województwem w Polsce, bo posiadającym 96,6 proc. ludności miejskiej, jest obecnie województwo łódzkie. Dopiero na drugim miejscu uplasowało się stołeczne województwo warszawskie, posiadające 87,8 proc. ludności miejskiej i następnie katowickie — 85,9 proc. ludności miejskiej. Na koniec 1975 roku w Polsce było 29 miast, liczących powyżej 100 tysięcy mieszkańców. Do tego rzędu 25 miast istniejących w 1974 roku, dołączyły w ubiegłym roku Opole, Rybnik, Tychy i Wodzisław Śląski.

Taki jest obraz demograficzny na progu 1976 roku. Obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie nie ograniczają się jednak wyłącznie do stwierdzenia aktualnego stanu. Opracowano też prognozy na najbliższe pięcioletie, a nawet do roku 2000. Według tych obliczeń ludność Polski w 1980 roku przekroczy liczbę 36 milionów. Średnioroczne tempo wzrostu ludności wyniesie w najbliższym pięcioleciu 1,1 proc., a więc będzie nieco większe niż w latach 1971—1975 i już nie co 105 sekund jak obecnie, lecz co 80—85 sekund rodzić się będzie w Kraju nowy obywatel. Prognozy przewidują również pewne zmiany w strukturze wieku ludności. W porównaniu z 1970 rokiem liczba ludności w najmłodszej grupie wieku (0—19 lat) zwiększy się co najmniej o 2 miliony, w wieku 40—59 lat o ponad 1 milion, w wieku 60 lat i więcej o 0,5 miliona.

Zmiany liczby ludności, a szczególnie zmiany w strukturze wieku mają dla Kraju poważne znaczenie społeczno-gospodarcze. Będą one rzucać również na przyszłość Kraju i wymagać realizacji wielu przedsięwzięć w dziedzinie polityki społecznej, podejmowanych zresztą już dziś. Pewność pomyślnej realizacji zamierzeń społeczno-gospodarczych Kraju oraz pewność jutra wszystkich jego obywateli są cenne dla całego polskiego społeczeństwa.

URSZULA KOZIEROWSKA

## Innsbruck już gotowy

Dalszy ciąg ze strony 3

wodnikom. Są tutaj sauny i kryty basen, specjalne ścieżki, na których można prowadzić treningi, kluby itd.

Obecna wioska została wybudowana w sąsiedztwie tej sprzed dwustu lat, tak samo przy Kugelfangweg nad brzegiem rzeki Inn. Przez całe dwa tygodnie będzie ona prawdziwą wieżą Babel, tak samo jak cały Innsbruck, gdyż organizatorzy spodziewają się przyjazdu kilkuset tysięcy turystów. Już dawno sprzedano wszystkie bilety wstępu. Miejsca siedzące były w cenie 300—900 szylingów (jeden dolar ok. 18 szylingów). Miejsca stojące od 80 do

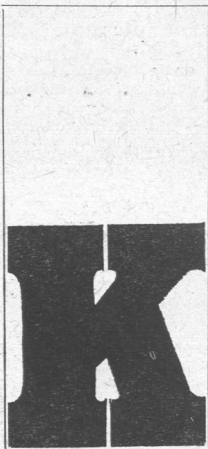
200. Płaci się nawet za wejście na treningi.

Czy dochody z Olimpiady pokryją wydatki związane z jej przygotowaniem? Chyba nie, ale liczy się w pierwszym rzędzie reklama austriackich gór. Ci, którzy przyjdą tutaj, aby zobaczyć Igrzyska Olimpijskie, są potencjalnymi kandydatami na powtórna wizytę. A o to przecież też chodzi.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

# Polski model spółdzielczości podoba się Francuzom

**Pod koniec ubiegłego roku odbyło się w Paryżu polsko-francuskie kolokwium na temat spółdzielczości pracy. Jednego z jego uczestników ze strony polskiej, dyrektora Stefana Hatta z Komisji Planowania poprosiliśmy, aby podzielił się wrażeniami z tych obrad.**



Kolokwium nie było odosobnioną imprezą, kontakty pomiędzy spółdzielcami polskimi i francuskimi mają już dość długą tradycję, jednakże w ostatnich latach nabrały one nowego, szerszego zasięgu. W paryskich obradach delegacji polskiej przewodniczył prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy prof. Bogdan Trampczyński.

Polska w dziedzinie spółdzielczości pracy może się poszczycić nie małymi osiągnięciami. W Kraju działa ponad 2400 spółdzielni zatrudniających ponad 800 tys. pracowników i wytwarzają one ponad 12% dochodu narodowego. Wzory organizacyjne mogą służyć za przykład spółdzielcom zarówno w krajach wysoko uprzemysłowionych, jak i w krajach rozwijających się. Nie jest więc rzeczą przypadkową, że właśnie w Gdańsku od szeregu lat organizowane są pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych międzynarodowe kursy doszkalające dla spółdzielców z całego świata.

Cechą charakterystyczną polskiej spółdzielczości pracy jest, obok niespotykanych gdzie indziej różnic, różnorodność kierunków działania. Spółdzielcy produkują towary przeznaczone na rynek krajowy i na eksport, kooperują z państwowym przemysłem ciężkim, zwłaszcza o krętym i motoryzacyjnym, prowadzą działalność usługową, szcze-

gólnie w zakresie wszelkiego rodzaju reperacji (obuwie, odzież, sprzęt elektrotechniczny etc) i tzw. usług nieprzemysłowych (fryzjerstwo, pralnie, fotografika, nauka języków obcych, lecnictwo, prace projektowe, etc.). Również w budownictwie spółdzielcy wykazują dużą aktywność, a ich specjalnością są drobniejsze prace konstrukcyjne i remonty. Prowadzą większość morskich połowów przybrzeżnych, zajmują się transportem i spedycją. Dziedzina, w której spółdzielczość odgrywa poważną rolę, jest ludowe rękodzieło artystyczne — tu prym wiodzie słynna „Cepelia”.

Na kolokwium z wypowiedzi Francuzów wynikało, iż spółdzielczość wydaje się być tą dziedziną, która może zapewnić zatrudnienie i rentowną produkcję w ośrodkach dotychczas mniej aktywnych gospodarczo. Wskazywano przy tym na potrzebę czerpania z polskich doświadczeń. Francuskich spółdzielców interesowały szczególnie takie zagadnienia jak: aktywizacja przez spółdzielczość regionów nie rozwiniętych gospodarczo, zapewnienie dopływu odpowiednio wykwalifikowanych kadr, a także organizacja badań naukowych i marketingu dla potrzeb spółdzielczości. Doświadczenia i polski model spółdzielczości ocenione zostały wysoko. Przedstawiciele Confédération Générale des Sociétés Coopératives Ouvrières de Production wyrazili pogląd, że jedynie taki model może pozwolić na produkcję jednocześnie nowoczesną i rentowną.

Dowodem zainteresowania i wagi, jaką strona francuska przykłada do wymiany doświadczeń z polską spółdzielczością, był udział w kolokwium p. Gabriela Ventejola, przewodniczącego Rady Ekonomicznej i Spraw Socjalnych przy francuskim MSZ, a także fakt, że na konferencję prasową po zakończeniu obrad, przybyli licznie dziennikarze prasy francuskiej.

Chciałbym podkreślić, że nawiązane kontakty pozwalają na stałą łączność między polskimi i francuskimi spółdzielcami, a następne tego typu spotkania są już przewidziane na najbliższy czas.

Notował:  
JACEK ŚWIDZIŃSKI

**ZE ZNAKIEM  
MADE  
IN POLAND**

## Dewizowe żaby

Na ogromnej liście towarów eksportowanych z Polski znajdują się m. in. zabawki kwasu siarkowego i lizaki na patyku, kompletne cukrownie i zabawki dla dzieci, wagony i gabinety myśliwskie. Są też żaby. W ubiegłym roku na przykład Przedsiębiorstwo „Las” z Jagodna sprzedało do Francji 3 tony żab.

## Kieleckie zabawki na wszystkich kontynentach

Drewno jest podstawowym surowcem, z którego korzysta kielecka spółdzielnia „Gromada” przy wyrobie przeróżnych zabawek dla dzieci. Barwnymi klockami, uroczymi lalczkami bawią się tysiące naszych dzieci i ich rówieśnicy za granicą. Kielecka spółdzielnia sprzedaje wyroby zagranicznym odbiorcom na wszystkich kontynentach. W ubiegłym roku wartość zabawek przeznaczonych na eksport obliczono na ponad milion złotych.

## Koszalińskie stoły dla francuskich uczniów

Koszalińska Fabryka Pomocy Naukowych istnieje dziesięć lat. W tym czasie zmieniła profil wytwórczy i zajmuje się przede wszystkim produkcją szkolnych mebli, natomiast nazwa pozostała. Co roku z fabryki wychodzi około 200 tysięcy różnych mebli, jak np. stoliki z krzesłkami dla uczniów, biurka dla nauczycieli, segmentowe szafy, stoły z laboratoryjną półką, umeblowanie dla przedszkoli i internatów.

Użytkownikami wyrobów koszalińskiej fa-

bryki są także uczniowie z Francji, Danii, RFN, Holandii, Jugosławii, Jordanii, Meksyku, Iraku, Australii.

## Dębickie opony w kilkunastu krajach

Nazwa: Dębickie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil” nie odzwierciedla w pełni szerokiego asortymentu wyrobów — produkuje się tu bowiem ogumienie do wszelkich pojazdów kołowych. Na dębickich oponach poruszają się auta, „Melexy”, gokarty, motocykle, rowery, maszyny rolnicze. Niezwykle udaną nowością są dętki z kauczuku butylowego.

Wysoka jakość tych wyrobów zapewnia im szeroki zbytność na wymagających rynkach kilkunastu krajów świata, np. w Anglii i RFN. W ostatnich pięciu latach wartość produkcji eksportowej dębickiego „Stomilu” uległa podwojeniu.

## Cudzoziemki chwalą krakowskie kosmetyki

Z roku na rok wzrasta popularność wyrobów, wychodzących z krakowskiej Fabryki Kosmetyków „Pollena-Miraculum”. Z uznaniem wypowiadają się o nich zarówno panie, jak i panowie. Kosmetyki te odznaczają się bowiem wysoką jakością, w pełni docenianą nie tylko w Kraju. Świadczy o tym wartość eksportu wyrobów krakowskiego „Miraculum” na zagraniczne rynki. W ostatnich 8 latach wzrosła ona czterdziestokrotnie!

## Wózeczki ze Szczytnej

W Szczytnej (woj. elbląskie) mieści się fabryka „Kłomet”, która produkuje wózki dla dzieci. Wózeczki ze Szczytnej będą także używane niemowlętom w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Mongolii, ponieważ pewną ich część fabryka wyeksportuje do tych krajów.

# Z lat dawnych W teraźniejszość

**Było ich wtedy około 200 członków francuskiego Stowarzyszenia byłych Kombatantów i Ofiar Wojny, którzy przy Prefekturze Paryskiej regionu paryskiego, Assistance Publique i Crédit Municipal, pojechali na własny koszt do Polski. To był zresztą pierwszy zagraniczny wyjazd w ramach programu podjętego jeszcze w 1966 roku, zgodnie z którym postanowili organizować wspólne wyjazdy szlakami wielkich bitew z czasów II wojny światowej.**

Oczywiście, realizację tego programu zaczęli od własnego kraju. Tu jednak właśnie, we Francji, natrafiali przy zwiedzaniu terenów dawnych walk, na ślady udziału Polaków w walkach o wyzwolenie Francji, na dowody ofiar, jakie złożyli w imię braterstwa broni, i na pamięć o bohaterskich żołnierzach. Świadczyli o tym nie tylko cmentarze, ale i żywi świadkowie i współuczestnicy tamtych wydarzeń. Czy to w Vercors, czy na terenie Normandii, było też немало okazji, by porozmawiać z Polakami, którzy pozostali w miejscach, gdzie walczyli, stracili zdrowie, gdzie ziemia spłynęła wspólnie przelaną krwią, zanim załopotały nad nią sztandary oznaczające wolność.

I właśnie pod wpływem tych spotkań narastała ciekawość Polski, kraju, który wydał tyle dzielnych pokoleń i z którym Polacy żyjący poza jego granicami nadal czują się blisko związani.

W czasie tygodniowej podróży po Polsce, która miała miejsce przed prawie ośmiu miesiącami, Francuzi wiele zobaczyli, wiele ludzi poznali, ale ponieważ program zwiedzania był bardzo bogaty, nie było czasu na refleksje, na syntezę wrażeń. Jeżeli dziś sięgają po impresję z tamtych dni, to przede wszystkim dlatego, że ta podróż zachęcała wielu członków Stowarzyszenia byłych Kombatantów i Ofiar Wojny przy Prefekturze Paryskiej regionu paryskiego, Assistance Publique i Crédit Municipal do pojechania choćby raz jeszcze do Polski, tym razem na dłużej, by spokojniej przyjrzeć się krajowi i ludziom o rzadkiej gościnności i życzliwości, ludziom pełnym zapału i energii. A co przede wszystkim zwraca uwagę Francuzów, jak podkreślają niektórzy, to stosunek młodego pokolenia do swego Kraju, do jego najnowszej historii, do ludzi, którzy walczyli o wolność.

P. Louis Pané, przewodniczący francuskiego Stowarzyszenia Kombatantów i Ofiar Wojny regionu paryskiego, dzieląc się z nami refleksjami z odbytej podróży, podkreśla postawę młodzieży wobec tego, co się wokół niej dzieje.

— Dziewczęta i chłopcy przychodzący, na przykład, na spotkanie z nami i na różne uroczystości czy to było w Warszawie, Krakowie, Oświęcimiu czy na Westerplatte, naprawdę mają szacunek i darzą czcią swych bohaterów, którzy zginęli w czasie walk. Czuło się wyraźnie, że dla nich tamci, których krew wsiąkała w polską ziemię, są im bliscy.

P. François Bolle, sekretarz generalny Stowarzyszenia, potwierdza te impresje, dodając swoje spostrzeżenia:

— Mam wrażenie, że bierze się to z

wpajania dzieciom właściwego stosunku do bohaterów narodowych. Sam widziałem, jak matki braty rozbawione dzieci na ręce i spokojnie, ale z przejęciem coś im tłumaczyły wskazując na pomnik, wieńce i sztandary. Oczywiście, nie rozumiałem co mówiły, ale widziałem reakcję tych parolatków. Gdy potem szły z kwiatami w kierunku płyty były wyraźnie przejęte swoją rolą. W tak wychowanych pokoleniach może się później rodzić samoistnie, pod wpływem sytuacji, odruch bohaterskiego patriotyzmu.



Z członkami Stowarzyszenia Kombatantów i Ofiar Wojny przy Prefekturze Paryskiej regionu paryskiego, Assistance Publique i Crédit Municipal, mieliśmy okazję się spotkać niedawno w Konsulacie PRL w Paryżu z okazji przyznania im medali zwycięstwa i wolności. Konsul generalny p. Edward Waszczuk, wręczając im te odznaczenia podkreślił zasługi osobiste p. Louis Pané, p. Jean Guellier, p. François Bolle, p. André Vannier i p. Stanisława Kubickiego w spularyzowaniu wśród członków Stowarzyszenia szlaków wielkich bitew w czasie II wojny światowej na terenie Polski.

A przy lampce wina, którą uczczono następnie tę uroczystość, była okazja do odświeżenia wrażeń, odniesionych przed ośmiu miesiącami. Okazuje się, że mimo upływu czasu nie straciły one na świeżości. Nie zmalała też ochota, by pojechać do Polski, choćby jeszcze raz. Nie można się dziwić, że największą na to ochotę ma p. Stanisław Kubicki, skarbnik Stowarzyszenia. Przecież od dziecka słyszał różne opowieści i wspomnienia o Kraju. W czasie tygodniowej podróży nie było dość okazji, by skonfrontować to, co sobie przypomniał z relacji rodziców z obecną rzeczywistością.

P. Jean Guellier, wiceprezes Stowarzyszenia, po powrocie z podróży do Polski jeszcze chętniej wspomina o tym, że jego prababka była Polką, a więc i on powinien lepiej poznać ojczyznę swych przodków ze strony matki.

P. André Vannier co prawda sam nie może pochwalić się takimi koneksjami rodzinnymi, ale ma za to kuzynkę, która wyszła we Francji za mąż za Polaka. Może więc z nimi wybierze się następnym razem do Polski? (L)



**1** Pan Louis Pané z sympatią wspomina podróż do Polski

**2** Pan Jean Guellier z całą stanowczością twierdzi, że pojedzie do Polski. Jego prababka była Polką...

**3** Pan François Bolle mówi ze wzruszeniem o pobycie w Polsce: „Widziałem, jak rodzi się patriotyzm”...

**4** Pan André Vannier Pola ków poznał w niewoli hitlerowskiej. Teraz, po podróży do Polski, rozumie stosunek Polaków do Kraju

**5** Dla pana Stanisława Kubickiego podróż do Polski była okazją konfrontacji tego, co znał z opowiadań rodziców, z rzeczywistością

**6** W siedzibie Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia medali zwycięstwa i wolności członkom Stowarzyszenia byłych Kombatantów i Ofiar Wojny przy Prefekturze Paryskiej regionu paryskiego, Assistance Publique i Crédit Municipal. Od lewej: pp. Jean Guellier, Stanisław Kubicki, Edward Waszczuk, Louis Pané, François Bolle i André Vannier



# Młodzi o roku 2000



**Rok 2000. Początek XXI wieku. Jeszcze na początku wieku naszego temat pasjonujących powieści fantastycznych. Dzisiejsze prognozy i wyobrażenia o roku 2000 nie mają już nic wspólnego z fantazją. Nie jest on przecież tak bardzo odległy. Dzisiejsze nastolatki wejdą w ten rok jako ludzie dojrzały, ale przecież żyć będą w XXI wieku. Nie zostało więc wiele czasu, aby to życie przygotować.**

**P**

lany i dokonania poprzedzają badania naukowe. Młodym zadaje się pytanie: jak sobie wyobrażają życie w 2000 roku. Badania takie prowadzone są i w Polsce, m. in. przez powołany niedawno Instytut Badań nad Młodzieżą. Na opracowania Instytutu trzeba jeszcze poczekać, ale znane są już wyniki międzynarodowego ankietyowanego badania wyobrażeń i opinii młodzieży z 11 krajów o roku 2000. W Polsce zajmował się tym Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Polskiego Radia i Telewizji, a wyniki zanalizowano i opracowano w Zespole Prognoz Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Tego rodzaju ankiety są z natury rzeczy ograniczone kręgiem przedstawionych w nich pytań, a opracowanie i wnioski tak — mimo to — bogate, że nie sposób przedstawić wszystkich. Ale warto przynajmniej niektóre. Te zwłaszcza, dotyczące faktów lub zjawisk społecznych jakie młodym składają się na obraz Polski roku 2000. Jawi im się ona jako nowocześniejsza, bardziej egalitarna, z wię-

kszą liczbą kobiet i młodzieży na kierowniczych stanowiskach, ludziach bardziej niż dziś zadowolonych z pracy i dysponujących większą ilością czasu wolnego. Natomiast — zgodnie z wyobrażeniem ankietyowanych — w roku 2000 słabsze będą więzi rodzinne, pogorszą się stosunki między ludźmi.

Zapytano ankietyowanych jednak nie tylko o ich wyobrażenia roku 2000, ale i o życzenia. Jak pokrywają się przypuszczenia z życzeniami? Młodzi w Polsce przypuszczają, że zwiększy się odsetek ludzi w miastach, ale chcieliby, aby został taki sam jak obecnie. Prognozy zgodne są z życzeniami, gdy chodzi o zwiększenie liczby kobiet i młodzieży na kierowniczych stanowiskach, oraz zmniejszenie odsetka pracowników fizycznych. Ludzie — według przewidywań młodych — dysponować będą większą ilością czasu wolnego, ale i tak będzie go za mało, jak na ich życzenia. Przypuszczenie o wzroście czasu wolnego wyraziło 55 proc. ankietyowanych, ale życzenie, aby go mieć więcej 87 proc.

Tu dygresja.

Instytut Badań nad Młodzieżą sprawdził, jak jest z czasem wolnym młodzieży dziś. W sześciu miastach Polski: Warszawie, Krakowie, Zamościu, Legnicy, Łosicach i Stroniu Śląskim — wśród 2000 młodych w wieku 15—24 lata. Oto wyniki: blisko 40 proc. badanych dysponowało wolnym czasem, we własnym mniemaniu, od 1 do 3 godzin dziennie, zaś 1/3 badanych od 3 do 5 godzin w dniu powszednim. W niedziele i święta 33 proc. młodych dysponuje ponad 10 godzinami czasu wolnego. W gorszej sytuacji jest młodzież dojeżdżająca do szkół, która na dojazdy traci wiele czasu, a w jeszcze gorszej młode, pracujące matki.





Jak będzie w roku 2000? Z przewidywań Komitetu Badań i Prognoz Polskiej Akademii Nauk „Polska 2000” wynika, że spełnią się życzenia młodych. Wymiar wolnego czasu jest bowiem tym większy, im wyższy jest stopień rozwoju usług. W kolejnych pięcioletkach przyrost wartości usług będzie w Polsce wynosić ok. 80–90 proc. w porównaniu z poprzednimi okresami pięcioletki. Wniosek jest więc oczywisty: w roku 2000 młodzi będą mieć więcej czasu tylko dla siebie.

Wróćmy jednak do omawianej ankiety. Młodzi przypuszczają, że w roku 2000 zwiększy się liczba rozwodów, ale chcieliby, aby było ich mniej. Uważają, że przywiązanie do rodziny będzie takie same, jak obecnie (32 proc.), ale życzą sobie, aby było większe (81 proc.).

Ankietowani zdają się przy tym pamiętać, że właśnie im przyjdzie spełniać przewidywania i wykonywać życzenia.

Nie ma się jednak czym niepokoić: skoro 66 proc. ankietowanych uważa, że „należy brać czynny udział w sprawach ogółu” — znaczy to, iż większość będzie się starać swoje przewidywania i życzenia wypełniać.

Badania prowadzone były metodą reprezentacyjną i objęły 1000 osób spośród tego kręgu wiekowego i społecznego, który w roku 2000 stanowić będzie około 30 proc. społeczeństwa polskiego. Przedstawiają tylko fragment obrazu Polski roku 2000, widziany oczyma młodych Polaków. Ale jeśli do tego fragmentu, po dalszych badaniach, dołączy się inne — obraz stanie się pełny. Czy zgodny będzie z rzeczywistością? To już młodzi zobaczą na własne oczy w roku 2000.

HENRYKA WYGODA

Zdjęcia:  
J. BARCZ, L. DZIKOWSKI



*Une enquête a été conduite parmi mille jeunes pour leur demander comment ils se représentaient l'an 2000 et quels sont leurs souhaits pour le siècle suivant. Ces jeunes figuraient ce que sera environ 30% de la société polonaise en l'an 2000.*

*Ils voudraient que le nombre des citadins reste plus ou moins le même dans les villes, ils voudraient voir plus de femmes et de jeunes à des postes de direction, qu'il y ait une diminution des travailleurs manuels et enfin qu'ils puissent disposer de bien plus de temps de libre. Ils supposent encore que les liens familiaux se desserreront et que les relations interhumaines se gâteront.*

*Bien entendu ce n'est là*

*qu'un aperçu de l'ensemble des réponses et il serait présumptueux de dire qu'il s'agit d'un reflet fidèle. Des enquêtes identiques sont faites en onze autres pays. En Pologne a été fondé dernièrement un Institut de Recherche sur la Jeunesse, il faudra attendre un peu avant de connaître ses travaux. En attendant c'est surtout le Centre de Recherche de l'Opinion publique et l'Institut de Philosophie et de Sociologie de l'Académie polonaise des Sciences qui ont travaillé à cette enquête.*

*Tous ces jeunes auront atteint l'âge adulte en l'an 2000 et d'eux dépendra que se réalisent leur souhaits. Ainsi ils supposent qu'il y aura davantage de divorces mais le déplorent, mais si 66% parmi eux estiment qu'il faut participer à la vie publique on peut supposer qu'ils sauront mener à bien leurs souhaits.*



Les Bochniak forment une famille nombreuse comme n'importe quelle autre famille, la différence est qu'ils ont fait siens les enfants des autres, ce que ne ressentent ni les parents, ni les enfants.

En jour de semaine, la première à se lever est Maman Bochniak. Elle réveille aussitôt Krzysio qui part le premier à l'école. Ensuite c'est Ela, Darek, Grzesiek et Zdziśka qui se lèvent. Les jumeaux Piotr et Paweł ont des heures d'école diverses, papa Bochniak les reconduit tous les jours et en revenant il fait les courses. Il y a encore Hanka, l'aînée des filles.

Dans cette maison de l'enfance le déjeuner dure de 1 h à 4 h. Au fur et à mesure les enfants entrent de l'école, se restaurent et racontent leur journée. Puis la maman surveille les leçons et les occupations.

Ces huit enfants ne sont pas les premiers que les Bochniak ont élevé. Ils prirent un bébé qui a aujourd'hui 33 ans et l'année suivante un autre garçon de 7 ans dont l'état lamentable exigeait qu'on s'en occupe immédiatement. Les garçons sont partis, ont leur vie d'adulte mais il n'oublie jamais leurs parents Bochniak qui continuent à savoir rendre un foyer à des enfants dont certains avaient déjà connu les aigreurs de la vie. Mme Bochniak a dit une fois: „Je n'ai été déçue par aucun de mes enfants, au coeur ils répondent par le coeur...”

## W RODZINNYM DOMU DZIECKA PAŃSTWA BOCHNIAKÓW

# Tyle serca...



Mama Bochniakowa rano wstaje pierwsza i zaraz budzi Krzysia, który ma do szkoły najdalej. Trzeba mu przyszykować śniadanie tak, aby o wpół do siódmej był gotów do drogi. Mama wkłada do teczki kanapki, chłopiec całuje ją na pożegnanie i rusza do swojej zasadniczej szkoły zawodowej. W tym samym czasie są już

na nogach Darek, Ela, Grzesiek i Zdziśka. Wszyscy chodzą do szkoły na ósmą. Bliźniacy Piotr i Paweł chodzą do szkoły na różne godziny, jednego razu zaczynają zajęcia o 9.00, a innym znów o 12.30. Ojciec odwozi ich na Sobolską do szkoły tramwajem, a w drodze powrotnej robi zakupy.

Obiad w tym domu trwa od pierwszej do czwartej. Wówczas kończy naukę najstarsza z dziewcząt, Hanka. Cała ósemka jest już na miejscu i jedno przez drugie opowiada o wydarzeniach dnia. Ucisząją dzieciarnię dopiero dyspozycje mamy.

— Grzesiu, masz dzisiaj czytać na głos! Zdziśka, proszę siadaj do pianina! Przecież masz jutro pokaz publiczny... Piotrek! Paweł! Nie rozrabiać.

Po upływie kwadransa ścicha jakby nieco, można więc

poszydełkować. Hance już dawno obiecała sweterek.

— Mamo — w drzwiach pojawia się czarna czupryna Piotra — Zdziśka i Ela jedzą pieczarki na surowo...

— Powiedz im żeby zaraz przestały! Przecież z tego będzie zupa pieczarkowa...

— Bolek — pani Bochniakowa zwraca się do męża, unosząc na moment twarz znad robotki. — Odprowadź Darka do szkoły. Musi przecież oddać rysunki do oceny. Tylko pospieszcie się, bo nie zdążycie na podwieczorek.

Jakie były początki tego rodzinnego domu?

To chyba przypadek zrządził, że zabrali z mężem z domu dziecka małego chłopczyka, którego oddzielono od bliźniaczego braciszka. A po roku wzięli następnego dziecko — siedmioletniego chłopca, bardzo zaniedbanego, wychu-



zonego, który potrzebował natychmiastowej opieki.

Teraz, po latach, nieraz z wzruszeniem patrzy na niemowlęce kaftaniki Janka. Wyciąga wtedy z dużego pudła zdjęcie eleganckiego młodzieńca mierzącego coś ze 180 cm wzrostu. To Janek dzisiaj. Po chwili wzrok jej spoczywa na jego gipsowych pałacach, zamkach, które szorował ochrą, by dać im blask i wyrazistą barwę. Pełno tu po nim śladów. I ten list...

„Niedawno — pisał Janek — urządziłem przyjęcie na trzydzieści cztery osoby. Gdybym, mam, z domu nie wyniósł oglady, gdybym nie wiedział, jak się należy zachować, nic by z tego nie wyszło”.

Przed laty... zamyśla się nad tym listem, skakał z radości prowadzony za rękę do domu pp. Bochniaków. O wszystko pytał, wszędzie zaglądał, dotykał każdego przedmiotu. Codziennie odprowadzała go do szkoły. Różnił się od innych dzieci — słabą wymową, gapowatością, nieporadnością. Chłopcy zaczepiali go nieraz, więc dyżurowała na przerwach. W domu zaś uczyła go liczyć na jabłkach i orzechach.

Czy znała dzieje Hani, zanim zabrała ją z domu dziecka? Ojciec bił ją, tyle wiedziała. Stąd może nie jest dziś tak żywa jak inne dzieci. I nieufności w niej więcej. Za to młodsze dzieci za nią wprost przepadają. Zdaje się mieć instynkt opiekuńczy i zdolności wychowawcze. Jej i Eli chciałaby mama oddać kiedyś ten dom w opiekę.

— Elu, pozwól tu na moment! Powiedz w jakim kierunku Janusz jest uzdolniony?

— Maluje i rzeźbi — mówi bez chwili namysłu ładna jasna blondynka.

— A Zdziśka?

— Gra na pianinie i śpiewa.

— A Piotrek i Paweł?

— Obaj mają dobry słuch.

— A ty, co potrafisz najlepiej?

Ela zastanawia się.

— Jak to, nie wiesz? Ty masz zdolności wychowawcze. Dopiero teraz Ela rumieni się, ale widać, że ją słowa mamy wielce ucieszyły.

Gdy Ela miała trzy latka, skierowano ją do rodziny zastępczej. Nowa jej mama zachorowała, dano więc ją na krótko pod opiekę innej pani. Potem okazało się, że już do poprzedniej mamy nie chce powrócić. „Słyszałam, że jest taka pani Bochniakowa — powiedziała wtedy — to ja chcę u niej być...”

Raz jeden mama Bochniakowa nie wytrzymała.

— Do domu dziecka, pakuj się — krzyknęła, gdy Darek odezwał się wyjątkowo niegrzecznie do któregoś z chłopców. Chłopak przeląkł się nie na żarty.

— Niech mama nie krzyczy — prosił — niech mama bije, a ja nie chcę stąd iść.

Powiedziała kiedyś: „Nie zawiodłam się na żadnym z moich wychowanków, za serce wszystkie płacą mi sercem, ani jedno nie pobiłoby w życiu”...

RYSZARD CIEMIŃSKI



**SAM NA SAM ZE STANISŁAWEM LEMEM**

# Chciałbym pojechać w przyszłość

**Publikujemy fragmenty popularnego programu telewizji polskiej pt. „Sam na sam”. Tym razem ze znanym literatem Stanisławem Lemem.**

— **Dlaczego w fantastyce naukowej tak mało uwagi poświęca się temu momentowi, który bywa nazywany początkiem Kosmosu, Wielkim Wybuchem?**

— A któż miałby go oglądać? Gdyby nawet uprzeć się, że będzie to opowiedziane ze stanowiska duchów, aniołów, itd., to nie będzie to fantastyka naukowa. A gdyby to miała być fantastyka naukowa, to powstaje pytanie, kto właściwie i skąd się tam wziął. Gdyby autor chciał stwierdzić, że tam się znalazł, to byłaby to sprzeczność logiczna, którą ja bym wytknął pierwszy.

— **Sprzeczność logiczna jest już w tym, co Pan powiedział, bo w przyszłości, którą Pan opisuje, też Pan nie jest obecny...**

— Ale ktoś w niej będzie obecny. Mogę sobie więc wyobrazić przyszłego obserwatora na tej zasadzie, jak mogę sobie wyobrazić wszystko to, co się dzieje poza obrębem mego życia. Natomiast nie mogę uwierzyć, żeby jakikolwiek obserwator mógł być tam, kiedy się wszystko zaczęło. Ja się trzymam ustaleń nauki.

— **Jest Pan lekarzem z wykształcenia. Czy miało to**

**wpływ na wybór Pańskiej drogi życiowej? Czy zainteresowanie nauką zrodziło się w okresie studiów medycznych?**

— Tu się nałożyły dwie sprawy. Po pierwsze — mój nadzwyczaj powolny rozwój umysłowy. Bardzo długi czas byłem zadowolony z rzeczy, które mnie dopiero później zadowalać przestały. Po drugie — sprawa studiów. Podjąłem medycynę z powodu tak zwanej tradycji rodzinnej. Ojciec był lekarzem, wuj też, ale nie żałuję, uważam nawet, że mi się to niezmiernie przydało. Był to jakiś rodzaj „za-

Dalszy ciąg na stronie 12

# Chciałbym pojechać w przyszłość

Dalszy ciąg ze strony 11

gruntowania” światopoglądowego, które jest bardzo potrzebne właśnie w moim fachu.

**— Pisał Pan także powieści współczesne. Dlaczego zrezygnował Pan z podejmowania tej tematyki?**

— Pierwsza przyczyna jest po prostu taka, że w swojej „trylogii” zawarłem wszystkie moje doświadczenia okresu najbardziej krytycznego, wojennego, w dużej mierze mojej młodości. Druga przyczyna łączy się z tym, że książka — jak mi wytknięto — odpowiadała tradycji mannowskiej. Później zrozumiałem je, jest to może nie aż tak wtórne, ale jako że miałem i mam ambicję niepowtarzania się i niewracania do rzeczy już przez kogoś dokonanych — nie chciałem tego robić.

**— Pojawiają się czasami w prasie informacje o niezidentyfikowanych obiektach latających. Pisze się o tym stosunkowo mało. Dlaczego?**

— Musiałbym przeprowadzić cięcie przez swoją osobę. Jako autor opowieści fantastycznych mógłbym mówić coś innego niż jako człowiek, który ma racjonalny światopogląd. Zaczniemy od tej połówki racjonalnej. Jestem bardzo sceptycznie nastawiony do tego rodzaju informacji. Po prostu dlatego, że trudno uwierzyć, aby w tak długim okresie czasu — a mówi się o tym bodajże prawie ćwierć wieku — nie zdarzyła się jakaś ingerencja, czy choćby katastrofa takiej latającej „filiżanki”, która mogłaby w końcu doprowadzić do zidentyfikowania już choćby jej szczątków. Są to twory tak nieuchwytnie, tak ulotne, że kiedy tylko się pojawiają jakies bardziej precyzyjnie badające instrumenty powiada się, że „to się ulotniło”, że „tego nie ma”.

**— A co by Pan powiedział na hipotezę, że jest to podróż z przyszłości. Bo wtedy logiczne się staje, że oni nie mogą ingerować, mogą tylko obserwować.**

— Tu muszę się powołać na tę drugą połówkę mojej osoby, o której wspominałem. Ta druga połówka napisała właśnie to bodajże we wstępie do

„Pamiętnika znalezionej w wannie”. Przy czym — te obiekty, które przyszłość wtłacza w dzisiejszy czas, przypominają — przynajmniej dla mnie — wskutek pewnych okoliczności fizycznych właśnie duże salaterki.

**— Jak można by w sposób uniwersalny porozumiewać się z gośćmi z zaświatów?**

— Ta sprawa jest najpoważniejsza w świecie. Co prawda nic nie słyszeliśmy, niczego się nie dowiedzieliśmy, ale jestem osobiście przekonany — i to jest opinia bardzo kompetentnych uczonych na świecie — że warto się starać o nawiązanie tych kontaktów. Myślę, że specjaliści się tym kiedyś zajmą.

**— Czy jesteśmy przygotowani na przybycie istot z innych planet cywilizowanych? Czy umielibyśmy nawiązać z nimi kontakt, wykorzystać ich obecność? Jak byśmy na nich zareagowali?**

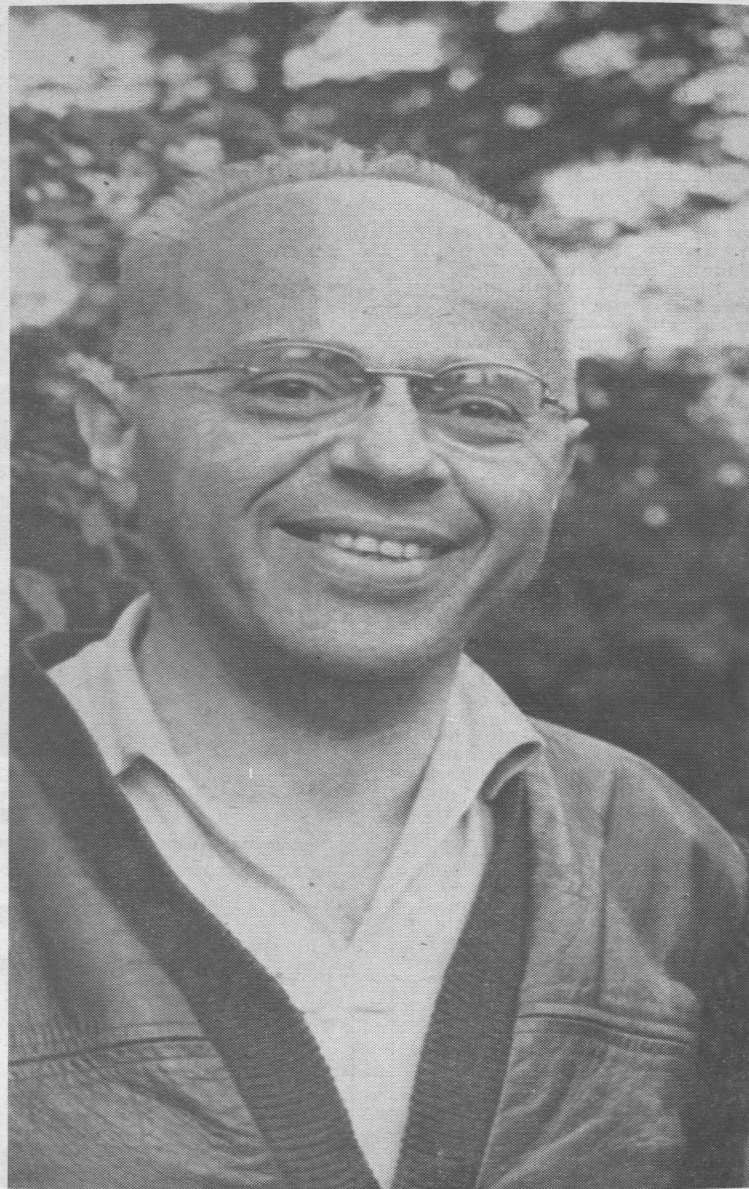
— Mnie najbardziej odpowiada ta koncepcja, którą wysunęli dwaj pisarze radzieccy — Strugacy. W największym skrócie rzecz polega na tym, że wprawdzie pojawili się ci jacyś przybysze na Ziemi, ale w ogóle się nie troszczą o Ziemię. To znaczy mają jakieś inne zupełnie zadanie, a Ziemia była im potrzebna po prostu jako przystanek w ich wielkich kosmicznych peregrynacjach i jeśli ludzie usiłowali się z nimi skontaktować, to oni w mniej lub bardziej delikatny sposób prosili, jeśli tak można powiedzieć, żeby nie przeszkadzali, bo oni mają swoje sprawy na głowie. Mnie się wydaje, że to jest nawet dość prawdopodobne, tzn. to, że jeśli się stykają dwie cywilizacje, z których jedna może przybyć do drugiej, a druga nie może jeszcze tamtej się zrewanżować, to znaczy, że panuje między nimi kolosalna różnica poziomów. Czyli, że byłaby to bardzo jednostronna wizyta. My moglibyśmy ewentualnie jakieś dary informacyjne odbierać, ale sami nie bardzo mielibyśmy co do przekazywania.

**— Słowem jesteśmy takimi wróblami galaktyki, że nikt na nas nie zwraca uwagi.**

— To jest dość prawdopodobne.

**— Dlaczego tak często we współczesnej powieści fantastycznej w przypadku kosmicznych spotkań z istotami pozaziemskimi dochodzi do tragedii?**

— Trudno mi na ten temat odpowiedzieć, ponieważ nie przypominam sobie z moich książek takich tragedii, z których nie można by się wykaskać. A za to, co piszą inni autorzy nie odpowiadam. Wydaje mi się, że w ogóle najłatwiej jest wymyślać jaką-



kolwiek akcję na zasadzie awarii, jakiegoś popsucia się albo czegoś, co się nie udało itd. Wiadomo, że w literaturze, jeżeli ktoś próbuje opisać już nie fantastycznie tylko realistycznie np. cudowny błogostan, najwyższy dobrobyt itd., to akcja jakoś nie chce się kleić. Natomiast kiedy jest źle, albo dobrzy mają dobre intencje, a źli przeszkadzają, kiedy wszystko się trochę przewraca, grzeźnię, wtedy od razu akcja zyskuje na ciekawości. To samo dotyczy i fantastyki.

**— Czym Pan tłumaczy to, że polska kinematografia właściwie prawie nie korzysta z Pańskiego dorobku?**

— Pierwszy czynnik jest prozaiczny. Kiedyś pod błogosławieństwem Filmu Polskiego i ku powszechnemu zadowoleniu z moim przyjacielem,

Szczeptańskim, napisaliśmy scenariusz z powieści „Powrót z gwiazd”. Ale kiedy specjaliści zaczęli liczyć ile by kosztowało nakręcenie takiego filmu, to wszyscy po kolei, bliscy zawału, uciekali. To jest chyba przyczyna główna, podstawowa. Poza tym są rozmaite trudności techniczne.

**— Dlaczego Pana potwory i istoty kosmiczne są tak sympatyczne?**

— Powiem w największym skrócie i na przykładzie. Był kiedyś taki czas, kiedy nie znosiłem, brzydziłem się okropnie pajaków. Potem przeczytałem książkę pewnego wybitnego specjalisty o życiu pajaków i od tego czasu, wprawdzie nie mogę powiedzieć, że bym je kochał, że bym chodził i głaskał, ale jednak zrozumiałem, że pajaki należy szanować, bo są to stworze-

nia bardzo inteligentne, bystre. A to, że zewnętrznie mogą być odrażające jest rzeczą drugorzędną. A więc uważam, że kwestia potworności jest rzeczą bardzo względną i powierzchowną. Najważniejsze jest, jaki ktoś jest w środku. Jeśli ktoś jest z zewnątrz okropny, a w środku sympatyczny, to może w ogóle nie warto nazywać go potworem.

torzy radzieccy napisali mi, że poświęcają mi tę książkę i że chcieli w ten sposób po prostu udokumentować naukowo istnienie sepulek. Oczywiście są to sepulki ziemskie i nie są tożsame z sepulkami, które ja przedstawiałem, ale są.

— Czy nie sądzi Pan, że technologiczny kierunek cywili-

rykoszety, istnieje jakaś inna kontrtechnologia, którą można wygładzać zle skutki tamtej.

— Powiedzmy, że ma Pan do swojej dyspozycji wybór dowolnej epoki w przeszłości i w przyszłości. W której chciałby Pan żyć?

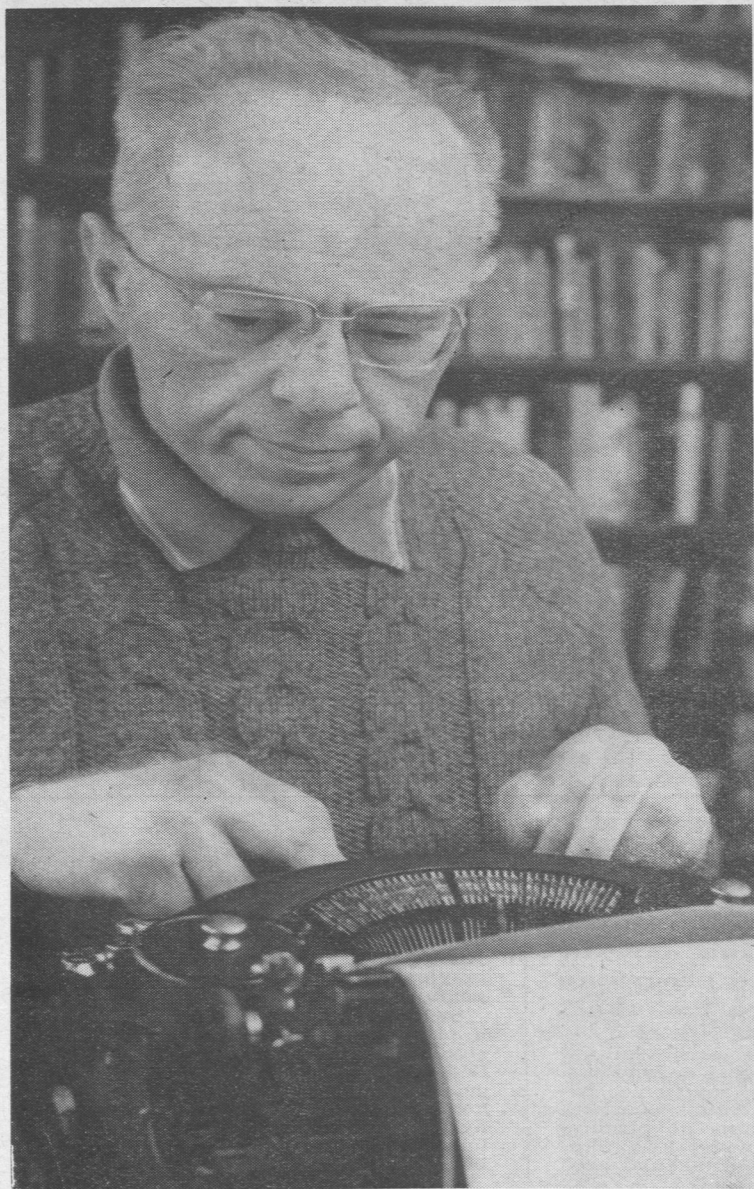
— Najbardziej odpowiadałby mi taki pojazd, którym można by było pojechać w przyszłość. W przeszłości nie widzę dla siebie nic pociągającego. I tak mniej więcej co 50, albo co 100 lat otwierałbym drzwi tego pojazdu, wyglądałbym i pytał, żeby się mniej więcej zorientować, czy już warto wysiadać. Po jakimś czasie, mam nadzieję przynajmniej, w epoce najbliższych paru tysięcy lat znalazłbym jakąś cywilizację, która by mi odpowiadała.

— Jak łączy Pan twórczość

pisarza beletrysty z ambicjami filozofii powstawania przyszłości?

— To chyba jest tak — jak ktoś ma pola i gospodarkę taką, że tu są buraki, tu pszenica, a tu na przykład ananasy, to przecież ananas nie jest pokarmem podstawowym. Ale miło jest czasem zjeść ananasa po najedzeniu się chlebem. Tak i w moim przypadku. Trójpłową gospodarkę uprawiam i nie sprawia mi to najmniejszej trudności. Wtedy nad tym się nie zastanawiam. Jak piszę jakąś opowieść i mam jej zupełnie dosyć, to z rozpacy uciekam w filozofię, a kiedy mam zupełnie dosyć filozofii, to nie mogę wytrzymać i uciekam do beletrystyki i w ten sposób się jakoś ratuję.

Opr. JANUSZ ROLICKI  
TADEUSZ PŁOCIŃSKI



— Jak wyglądają i do czego służą opisywane przez Pana sepulki?

— Rzeczywiście, kiedy pisałem nie było ich, a potem zostały „dorobione” w tym sensie, że kilku paleontologów radzieckich, m.in. doktor Rasnitsyn, nazwali sepulkami pewne mezozoiczne owady, które wykopali w Kara-Tau i przysłali mi ich monografię. Au-

zacji, a za taką można uważać naszą, jest konieczny i właściwy?

— Jak najbardziej. Tylko, że taka technologiczna cywilizacja zaskakuje jej twórców różnymi nieoczekiwanymi rykoszetami i wtedy mamy masę kłopotów. Dziś główny problem sprowadza się do tego, czy na każdą technologię, która daje takie niekorzystne





# Artysta i socjolog w fabryce

**W Kraju dwadzieścia dwa zakłady przemysłowe przystąpiły do realizacji programu aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Tak bowiem w lapidarny sposób można określić założenia szerokiego, wielokierunkowego programu zwanego „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”.**

**P**

rzygotowanie planu działania poprzedziło zawarcie umowy między kierownictwem zakładów a Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Centralną Radą Związków Zawodowych, w której strony podejmują liczne zobowiązania. Tak więc po raz pierwszy sprawy kultury w zakładzie produkcyjnym wchodzi w zakres planowego działania jego

kierownictwa. Między rozwojem kultury i produkcji postawiono znak równości.

Jest to przyszłościowe spojrzenie, bowiem szybkie przemiany, które wnosi rewolucja naukowo-techniczna do przemysłu wymagają coraz to wyżej kwalifikowanych kadr, ludzi stale uzupełniających swą wiedzę ogólną i fachową.

Dlatego też plan realizacji wieloletniego programu „Sojusz” opracowywano na wspólnych posiedzeniach kolektywów robotniczych i organizacji społecznych działających w zakładach. Powstały swoiste „raporty o stanie kultury w zakładzie”, do których słuszenie włączono wiele spraw, dotychczas umieszczanych w rubryce: socjalno-bytowe.

Władze pięciu zakładów podjęły wówczas decyzję budowy domów kultury. Zbudują je: Stocznia im. Lenina w Gdańsku, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Sanocka Fabryka Autobusów, Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej, a w Słupsku — z inicja-

tyw i przy dużej pomocy Słupskiej Fabryki Mebli — powstanie międz Zakładowa placówka kultury.

Władze innych zakładów zauważyły, że otoczenie ich fabryk wymaga makijażu, jeszcze inne, iż załoga pracuje w nie najprzejrzystszych warunkach, ktoś przypominał o humanizacji pracy.

Swidnicka Fabryka Wagonów zamówiła u plastyków projekt humanizacji przestrzeni otwartej swego zakładu. Natomiast Łódzkie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju zleciły plastynom opracowanie ciągów komunikacyjnych w fabryce, a Sanocka Fabryka Autobusów projekt szatni, łaźni, odzieży roboczej i ochronnej.

Rozbudowa bazy kulturalnej i uporządkowanie wyglądu fabryk i ich otoczenia według projektu fachowców, to dodatkowe korzyści, które przyniosła generalna debata o planie aktywizacji kulturalnej załogi. Zespołom planującym pomagali specjaliści z placówek naukowych, a w realizacji zamierzeń pomoże Ministerstwo Kultury i Sztuki, które w tym celu powołało specjalny „sztab”. Wybrane zakłady mają bowiem specjalne zadania do spełnienia wobec nauki i traktowane są jako swoistego rodzaju laboratoria, w których wypracowuje się takie formy u-powszechniania kultury i sztuki, aby w nurt tych spraw wciągnąć całe środowiska.

W trakcie realizacji programu, a przewidyuje się ją na wiele lat, zakłady będą pod obserwacją naukową specjalistów, którzy badać będą zakres funkcjonowania infrastruktury kulturalnej i uczestnictwa w kulturze środowisk robotniczych.

Jako pierwsze na warsztat socjologów kultury i metodyków upowszechniania poszły 4 zakłady: Państwowe Gospodarstwo Rolne — Garbno, w powiecie kętrzyńskim (jedyna placówka związana z produkcją rolną, biorąca udział w programie „Sojusz”), Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Stocznia Gdańska i Swidnicka Fabryka Wagonów.

Przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw spod znaku „Sojusz” spotykają się co pewien czas na zebraniach konsultacyjnych. Początek dało spotkanie konsultacyjne w Zakładach „Ursus” koło Warszawy. Wymiana doświadczeń jest szczególnie ważna, bowiem dopomoże do krystalizacji zakładowych planów na najbliższe lata. I chociaż rok ubiegły był „próbowaniem sił na zamiary”, zrodziły się cenne inicjatywy, pogłębiono sprawdzone formy upowszechniania kultury.

Nową jakość przybrały np. spotkania z pisarzami, plastykami i aktorami. Ponad 40 członków stowarzyszeń twórczych uczestniczyło w realizacji programów kulturalnych w zakładowych ośrodkach wypoczynku. Zdążyli wypocząć w małym im znanym a ciekawym środowisku i ożywić wczasową nudę. Korzyść dla obu stron. Młodzież szkół artystycznych podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki przebywała na obozie seminaryjnym, poświęconym jej udziałowi w programie „Sojusz”. Zreżystowaną młodzież artystyczną z dużym zainteresowaniem spotyka się z kolegami w fabryce. Z nie mniejszym zainteresowaniem dążą artyści zakładowego teatru w Ursusie na wykłady i zajęcia do Wyższej Państwowej Szkoły Teatralnej w Warszawie, która otworzyła przed nimi swe podwoje.

Po doświadczeniach pierwszego roku dyrektorzy zakładów eksperymentujących chwala sobie program „Sojusz”, który wprowadził znaczne ożywienie w życiu kulturalnym załóg i chociaż pracy w tej dziedzinie przybywa co dnia, deklarują zwiększoną pomoc.

Program „Sojusz” świata pracy z kulturą i sztuką okazał się szczęśliwym pomysłem. Coraz więcej ośrodków przemysłowych zgłasza chęć realizacji programu. Dyrektor Departamentu Domów Kultury, Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych Ministerstwa Kultury i Sztuki, który otacza merytoryczną opieką zakłady — laboratoria kultury — mówi wprost: Centralna lista zakładów nie będzie poszerzona. Natomiast program „Sojusz” otwarty jest dla każdej fabryki, dla każdego kombinatu przemysłowego, tylko plany jego realizacji trzeba oprzeć o współpracę z instytucjami kulturalnymi, placówkami kulturalno-oświatowymi i naukowymi swego terenu.

MARIA C. GUZIÓŁEK



3

4

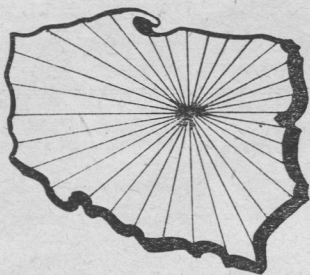


**1** W pomieszczeniach rekreacyjnych zakładów pracy organizowane są wystawy malarstwa, fotografii artystycznej lub rzeźby cieszące się dużym zainteresowaniem

**2** Każdy większy zakład w Kraju dysponuje biblioteką, w której wypożyczyć można literaturę piękną lub popularnonaukową

**3 1 4** W licznych zakładowych domach kultury istnieją amatorskie zespoły artystyczne. Szczególnym powodzeniem cieszą się zespoły taneczno-muzyczne i teatralne

# PROSTO Z POLSKI



## PIERWSZY W POLSCE STATEK LOWCZO — SZKOLENIOWY

W Gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej spłynął na wodę pierwszy polski statek łowczo-szkoleniowy, m/s „Rybak Morski”. Jednostka ta przeznaczona jest dla Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Trawler o nośności 1400 DWT, który będzie spełniał normalne zadania połowowe, został wyposażony w salę wykładową, gabinety specjalistyczne i szereg nowoczesnych urządzeń szkoleniowych.

## PROGRAM DLA 10-LATKI

Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania przygotowuje nowe programy nauczania dla powszechnej 10-letniej szkoły średniej, która będzie wprowadzana w latach 1978—1986. Projekty nowych programów zostaną poddane szerokiej społecznej dyskusji. Dużą wagę przywiązuje się do opracowania programu nauki języka polskiego. Przedmiot ten — wraz z zespołem nauk humanistycznych — będzie obok pionu nauk matematyczno-przyrodniczych głównym elementem programu nowej szkoły.

## „PUSZCZA” U ŹRÓDEŁ RADOMKI

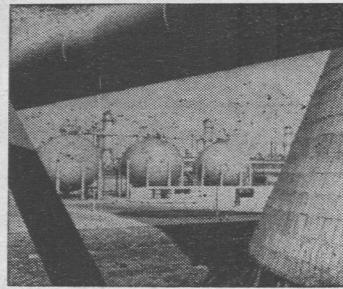
Naukowcy opracowali plan zagospodarowania rezerwatu „Puszcza” u źródeł Radomki. Projektowany rezerwat obejmie uroczysko leśne o obsza-



rze ok. 160 ha. Rosną tam m. in. 150-letnie dęby, graby, buki, świerki. Obszar ten jest najdalej wysuniętym na północ kompleksem leśnym dawnej Puszczy Świętokrzyskiej. Kolejny rezerwat w woj. radomskim naukowcy proponują utworzyć w miejscowości Sadkowiec koło Solca nad Wisłą, gdzie występuje roślinność stepowa. Rośnie tam m. in. wisienka stepowa, len złoty, zawilec wielkokwiatowy, dzwonek syberyjski i fiołek pagórkowy.

## EGZAMIN Z KOMPUTEREM

W Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach skonstruowano elektroniczną maszynę egzaminującą z automatycznym kodowaniem pytań. Wynaleziono przez Leona Laska, Stanisława Malzachera i Jerzego Witkowskiego urządzenie (zgłoszone w Urzędzie Patentowym pod numerem 77195), przeznaczone jest do indywidualnego egzaminowania za pomocą serii pytań, z wizualnym podawaniem informacji oraz udzielaniem odpowiedzi w postaci cyfrowej. Istotą wynalazku jest to, że maszyna egzaminująca posiada część kodową pytania podzieloną na cztery elementy zawierające kod prawidłowej odpowiedzi na dane pytanie, kod rodzaju pytania, kod czasu przeznaczonego na odpowiedź i kod końca serii pytań. Maszyna posiada także układ ostrzeżenia — połączony z przyciskami odpowiedzi i dwa połączone ze sobą układy odmierające czas odpowiedzi. Pytanie, na które należy odpowiedzieć, jest umieszczone na przezroczu wyświetlanym przez rzutnik automatyczny. Obraz przezrocza składa się z dwóch części: jedna zawierająca tekst pada na ekran widoczny dla osoby egzaminowanej, zaś część kodowa pada na niewidoczny dla tej osoby czytnik fotoopornikowy. Osoba egzaminowana udziela odpowiedzi za pomocą dzie-



sięciu przycisków znajdujących się na płycie czołowej maszyny i oznaczonych cyframi od jeden do zera. Maszyna do egzaminowania umożliwia uzyskanie niezbędnych informacji o stopniu opanowania przez osobę egzaminowaną materiału i pozwala na rzetelną ocenę egzaminowanego, przy jednoczesnym uproszczeniu do minimum czynności obsługi urządzenia.

## KOBIETY — MARYNARZE

Nawet tak męskie zajęcie, jak zawód marynarza, ulega stopniowej feminizacji, choć z oczywistych względów przedstawicielki płci pięknej nie mogą wykonywać na statkach prac najcięższych. Obecnie na statkach szczecińskiego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej pływają 23 kobiety. Spośród nich najslawniejszą jest kpt. ż.w. Danuta Kobylińska-Walas. Wiele z nich z morzem zaprzyjaźnionych jest od dawna — np. Józefa Waligóra ochmistrz, a raczej ochmistrzyni, na statku „Sławno”. Podobną funkcję na „Tobruku” pełni Małgorzata Wilkowska, a na masowcu „Manifest Lipcowy” — Krystyna Tkaczyk. W kuchni statku „Politechnika Śląska” pracuje Genowefa Polisiak. Na sześciu innych statkach PŻM kobiety — le-karki dbają o zdrowie załóg.

## TEMAT TYGODNIA

Bywało już, i to nie raz, że serial telewizyjny skupiał przy odbiornikach miliony widzów. Kiedy np. nadawano w Kraju serial „Stawka większa niż życie” o walczącym przeciwko hitleryzmowi polskim wywiadowcy Janku Kłossie vel kapitanie Hansie Kłossie, w czasie emisji wyludniały się ulice, pustoszały kina. Podobnie, milionową widownię miały również takie seriale, jak „Chłopi” wg. Reymonta, „Saga rodu Forsythe’ów” czy sław-



na „Bonanza”. Źródłem ich powodzenia była przygodowość, sensacyjność lub stawa literackiego pierwowzoru, jak np. w przypadku sfilmowanych dzieł Reymonta, Galsworthy’ego lub Balzaka. Ale wyświetlany ostatnio w Kraju serial telewizyjny był przede wszystkim wydarzeniem politycznym. Tytuł tego serialu równie niepozorny, co mało atrakcyjny: „Dyrektorzy”. A jednak już od pierwszego odcinka zyskał powszechne zainteresowanie. Pomniemy treść, bo opowiedzieć jej w kilku zdaniach nie sposób. Akcja dzieje się w średniej wielkości zakładzie przemysłowym, głównymi postaciami są kolejni dyrektorzy fabryki i robotnicy. I właśnie przez pryzmat jednej fabryki opowiedziane zostały bardzo ważne fragmenty dziejów Polski Ludowej w latach 1958—1970. Film „chwycił”, ponieważ mówił prawdę o tych latach, o tym co było dobre, i o tym, co ludziom doskwierało; pokazywał jak w nie zawsze najlepszym klimacie społecznym wyrastali odważni i dzielni ludzie, którzy na czele swoich zasad postępowania stawiali uczciwość i pracę. Autorzy scenariusza i reżyser potrafili ukazać ludzi takimi, jacy są w rzeczywistości, razem z ich wadami, a zatem nie „aniołów”, i łącznie z ich życiem osobistym, kłopotami rodzinnymi i perypetiami uczuciowymi. Proces pracy został przedstawiony jako bardzo ważna sfera ludzkiego życia i składnik ogólny warunków społecznych. Serial „Dyrektorzy” wiernie ukazał narastanie i przebieg dramatycznego kryzysu grudniowego w Kraju w 1970 r., a także polityczną dojrzałość polskiej klasy robotniczej jako rzeczowej i moralnej siły, na której wsparły był ówczesny przełom. Jeśli dodać do tego sprawny reżyserię serialu i świetną, techną autentyzmem grę aktorską, sukces „Dyrektorów” okaże się całkowicie zastużony. Wzorem radiowych sprawozdawców sportowych można powiedzieć: „Jaka szkoda, że Państwo tego nie widzieli!”



## UNE AIDE POUR LES JEUNES MEDECINS

La situation médicale en Pologne est relativement bonne si l'on considère que pour 10 000 habitants, on compte 16 médecins. Le pays se classe parmi les plus développés quant à la protection de la santé. Cependant, s'il est facile de se faire soigner dans les villes, certaines régions manquent de médecins. Il s'agit en particulier de toute une série de voïvodies où, en dehors des grandes villes, l'absence de cadres médicaux se fait sentir.

Pour engager les jeunes diplômés d'études médicales à s'installer à la campagne, le ministère de la santé a décidé de leur accorder une aide financière afin qu'il puissent s'installer. Cela concerne les médecins, dentistes, pharmaciens, infirmières, accoucheuses. Cette aide n'est pas remboursable sauf si l'intéressé quitte le lieu de son travail avant un délai de trois ans. Par ailleurs, le niveau de vie à la campagne et les conditions de logement font que l'installation d'un médecin à la campagne n'a plus le caractère d'exil qu'on pouvait lui attribuer autrefois.

## UNE METHODE ORIGINALE DE DURCISSEMENT DU SOL

Comment changer, par un moyen simple et bon marché, la terre en dur? Dans le cas qui nous intéresse, il s'agit du durcissement des sols dans l'établissement des routes, des aérodromes, barrages, digues et tous autres travaux de construction.



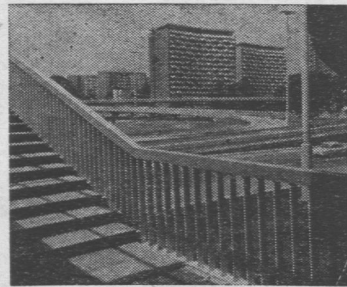
Des spécialistes de Cracovie se sont intéressés au problème et ont mis au point une méthode très simple et très efficace. L'installation qu'il propose consiste en un cadre d'acier renforcé par des traverses qui sont munies de pointes d'acier perforées. Ces pointes sont reliées à un collecteur par des tuyaux sous pression. Une pompe envoie dans le collecteur un mélange durcissant qui est injecté dans la terre par les pointes. Cette découverte permet de durcir rapidement et de façon précise, tous les sols pour un coût nettement inférieur à toutes les autres méthodes connues.

## LE CHATEAU DE KSIĄŻ SERA AUSSI UN HOTEL

Non loin de Wałbrzych, le château de Książ fascine autant les touristes que les amateurs d'art. Son imposante architecture et son emplacement dans une région montagneuse et boisée placent le château parmi les rares du genre en Europe.

En 1970 fut prise la décision de son entière reconstruction. Le château et ses alentours seront aménagés pour le grand tourisme et les plus vastes salles du château seront transformées en musée. A l'heure actuelle, les conservateurs et les étudiants de l'Ecole supérieure des Arts Plastiques de Gdańsk ont renoué les salles de style baroque dans la partie musée.

Des ascenseurs vont être installés. Ils desserviront les appartements du premier et du second étage et les chambres d'hôtel situées aux troisième et quatrième étages. Le château lui-même pourra accueillir 260 personnes, 80 autres trouveront un abri dans les dépendances aménagées également en hôtel. Partout le meilleur confort sera assuré. Quant aux cuisines,



elles se situeront au cinquième étage.

Un important problème est le chauffage de ce vaste château dont le cubature totale est de 150 000 m<sup>3</sup>. Actuellement on peut chauffer tout juste les 2/3 du château. Une chaufferie va être construite en dehors du terrain du château, elle fournira le chauffage à tout le bâtiment. D'ici peu, le château de Książ méritera un long arrêt.

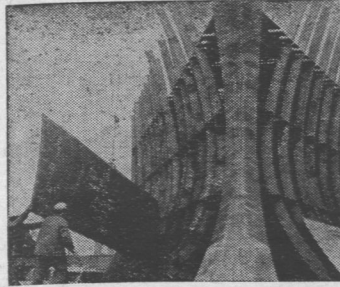
## EN COURANT

La construction d'un institut de l'énergie sera entreprise en 1977 près de Varsovie, à Mory. L'ensemble — du point de vue architecture — est pensé en fonction du XXI<sup>e</sup> siècle.

Les autorités de Zagań montrent de l'initiative. La localité est fière d'un beau monastère du XVII<sup>e</sup> siècle qu'elle a restauré. Dans une partie des murs du monastère, on a aménagé un hôtel disposant de 31 chambres. Et bientôt, dans un grenier à grain du XV<sup>e</sup> siècle, sera aménagé un restaurant qui respectera son décor.

Les équipes de l'Entreprise Géologique de Varsovie sont tombées au cours de leurs travaux pour trouver des réserves de gravier et de sable, sur des „chênes noirs” se trouvant enfouis dans les anciens lits des rivières Narew et Bug. Ces troncs poussaient il y a quelque 10 000 ans. On sait que le chêne devient noir après un long séjour dans l'eau.

A Starachowice, un haut-fourneau de 180 ans éteint définitivement depuis quelques années pour cause de non rentabilité, va être aménagé en musée de la technique. Le haut-fourneau a bien mérité qu'honneur lui soit rendu après tant d'années de loyaux services.

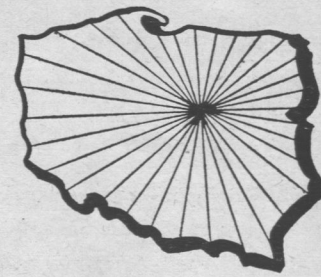


## L'AIR DU TEMPS

Deux navigateurs polonais ont fait une croisière en solitaire autour du monde. En ce début d'année, c'est une navigatrice qui s'appête à suivre leurs brisées. Le capitaine Krystyna Chojnowska-Liskiewicz sera-t-elle la première femme à réaliser cet exploit? Une Autrichienne et une Japonaise s'appêtent à faire de même paraît-il. Ont-elles pris cette décision pour fêter l'année passée qui fut celle de la femme? C'est la raison choisie par la Polonaise, en tout cas. La „louve de mer” Krystyna est un capitaine chevronné. Elle-même a commandé de grandes unités navales de la marine marchande, elle a roulé sa bosse sur tous les océans et sa passion est le bateau à voile, elle passe sur l'eau tous ses moments de libre, toutes ses vacances. Veut-elle vérifier ses forces en se lançant dans la grande aventure en solitaire à bord d'une coquille peu imposante — le „Mazurek” — avec ses 9,5 m de longueur et 34 m<sup>2</sup> de voilure? Elle est sûre de s'en sortir quant à la manoeuvre de son léger esquif, ce qu'elle craint c'est l'impondérable qui peut toujours intervenir „Si je savais tout ce qui m'attend, je ne mettrais sans doute pas le pied sur le „Mazurek”. L'inconnu, le risque est un des charmes du yachting — dit-elle.

Le plus curieux est que cette femme-marin est mariée et mère de famille. Le mari a compris le goût de l'aventure de sa femme, mieux, il est le constructeur de son yacht. Un yacht réalisé en fonction des possibilités physiques de son capitaine féminin. Il faut dire que le mari est aussi un passionné de la voile.

On peut être femme jusqu'au bout des ongles et être un fier marin, le capitaine Chojnowska-Liskiewicz en fournit la preuve. Bon vent capitaine!



# En direct de Pologne

Moda na letnie rezydencje rozpowszechniła się w XVIII wieku nie tylko wśród możnowładców świeckich. Przykładem, że również dostojnicy duchowni chętnie otaczali się zbytkiem dóbr doczesnych, było wzniesienie przez kardynała Michała Stefana Radziejowskiego wytwornego pałacu w Nieborowie. Rezydencja oddalona od Warszawy o 80 kilometrów, a od Łowicza 10 kilometrów, stała się wkrótce miejscem często odwiedzanym przez wybitnych twórców polskiej nauki i sztuki. Pałac zbudowany przez jednego z najznakomitszych architektów holenderskich — Tylmana z Gamerenu, był później wielokrotnie modernizowany. Często, zwłaszcza, przebudowywano nieborowskie wnętrza. Wiele zmian wprowadziła w umeblowaniu salonów, żona Michała Hieronima Radziwiła, Helena z Przedzieckich. Salon Czerwony i Sypialnia otrzymały wystrój w stylu rokoko. Złoty Gabinet został udekorowany oryginalną arabeską na cześć Stanisława Augusta, który często składał wizyty w Nieborowie. Wówczas to w otaczającym pałac parku pojawiły się antyczne rzeźby.

Następny rezydent Nieborowa, Michał Piotr Radziwiłł, szczególną opieką, otaczał książki i dbał o powiększenie biblioteki. Dzięki niemu księgozbiór w Nieborowie liczy setki tomów i publikacji dotyczących samego Nieborowa, jak i okolic, a także zawiera unikalne starodruki z trzema tysiącami tomów grafiki i cymeliami kartograficznymi.

Po II wojnie światowej zastanawiano się, w jakiej formie Nieborów ma służyć społeczeństwu? Czy tylko jako przykład zespołu pałacowo-ogrodowego, zaliczanego przez ekspertów do tzw. klasy „O”? Ponieważ jego ostatni właściciele prowadzili tam dom otwarty, w którym bywali artyści i naukowcy, postanowiono nie zmieniać charakteru tej rezydencji. Nieborów stał się więc pierwszym w Polsce powojennej ośrodkiem pracy twórczej. W jego progach gościli najwybitniejsi twórcy polskiej kultury. Tutaj Konstanty Ildefons Gałczyński zapatrzony w alabastrową rzeźbę królowej Teb napisał poemat o nieborowskiej Niobe. W księdze pamiątkowej widnieją autografy Jean Cocteau, Paul Cezanne... (eb)

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI

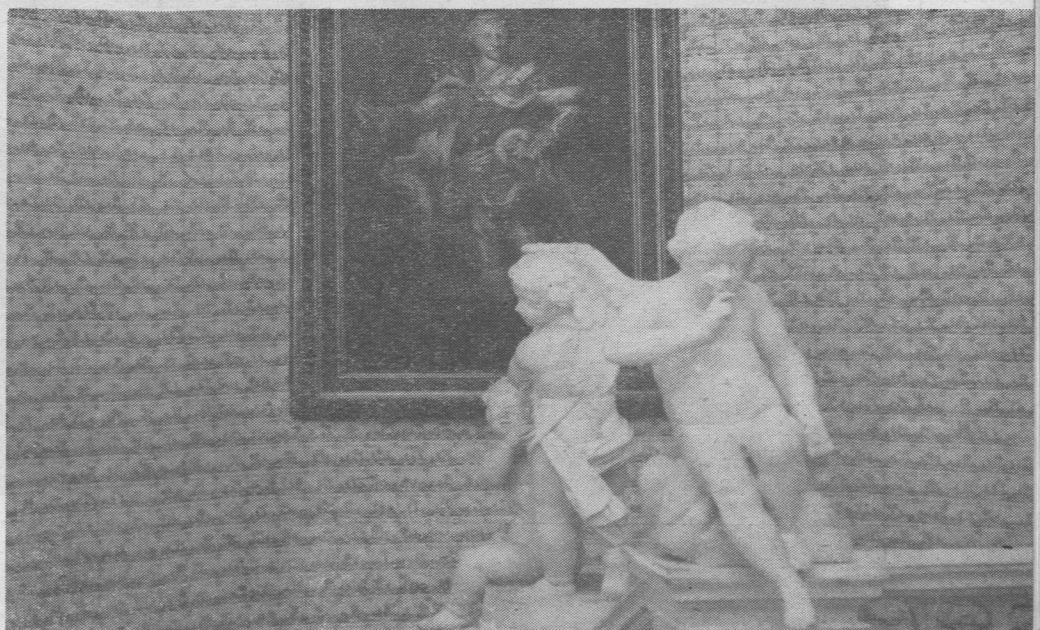
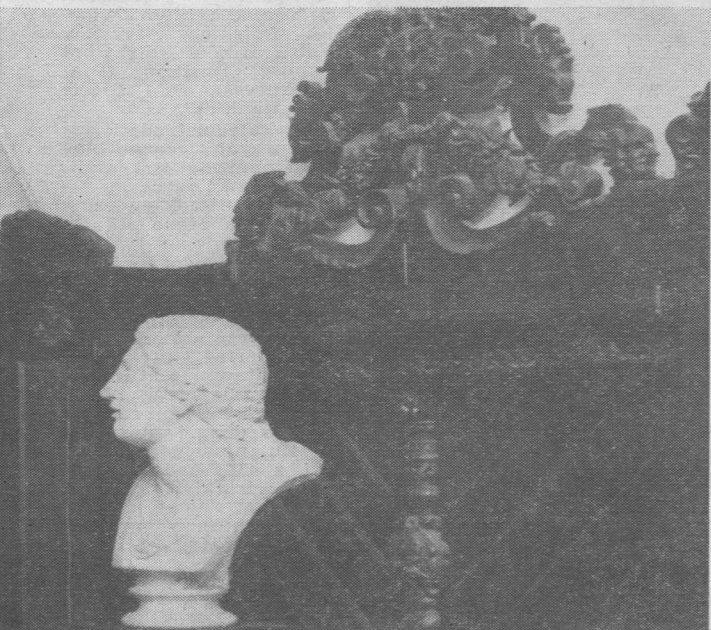


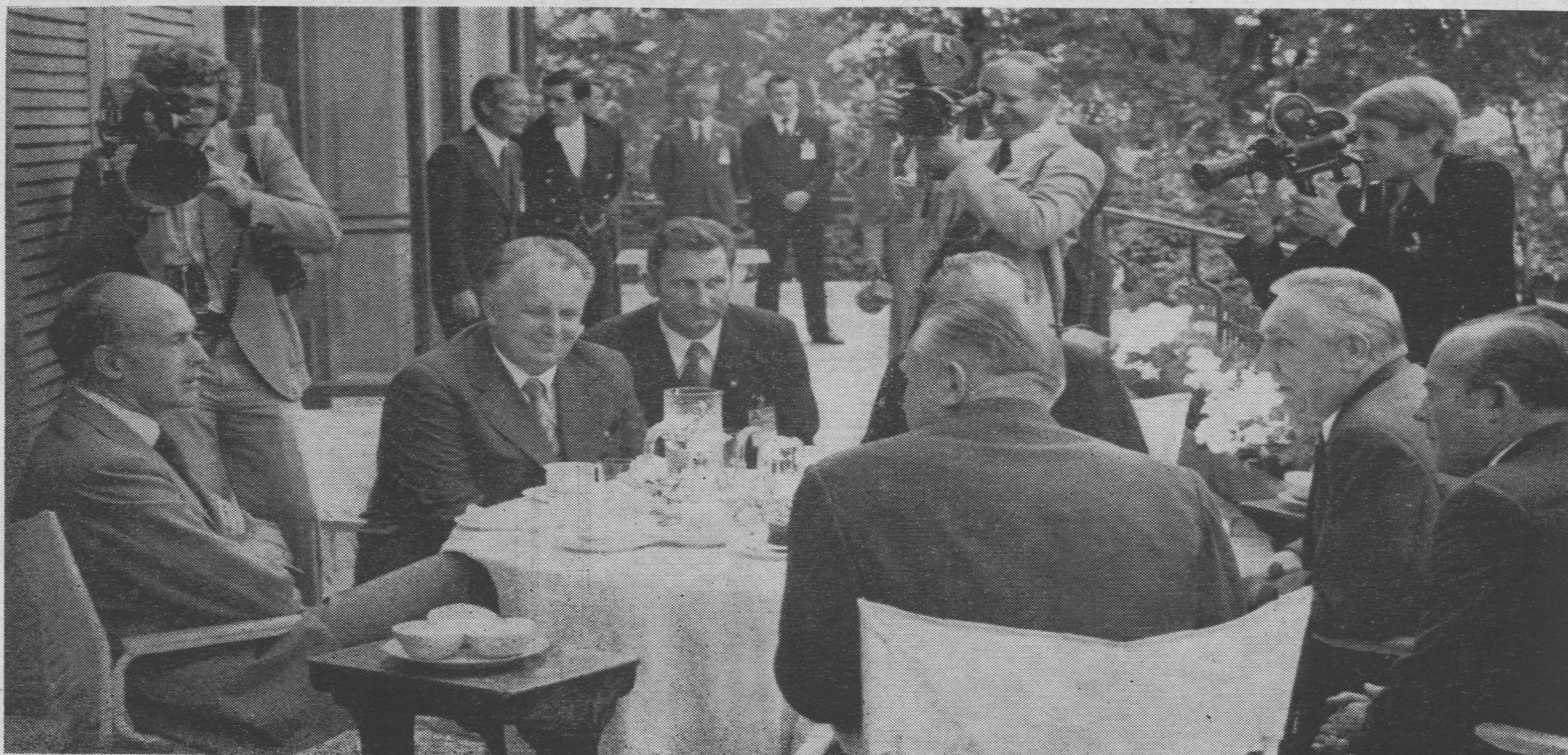
**W go**





# ścinnym Nieborowie





# Fotografia prasowa



Zakończył się XVIII Ogólnopolski Konkurs Fotografii Prasowej — impreza organizowana każdego roku przez Centralną Agencję Fotograficzną i Klub Fotografii Prasowej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Spośród kilkuset prac czarno-białych i kolorowych 104 autorów, jury nagrodziło dziesięć, wyróżniło — piętnaście. Specjalny dyplom Związku Polskich Artystów Fotografików otrzymał Janusz Rosikoń (P.A. Interpress) za zdjęcie pt. „Bankiet”.

W kategorii zdjęć pojedynczych czarno-białych nagrody otrzymali: pierwszą i trzecią — Ireneusz Radkiewicz z CAF-u za prace pt. „Po drugiej rundzie” i „Spotkanie”; drugą — Jan Zelman z redakcji „Żołnierz Wolności” za „Chwilę odpoczynku”.

Pierwszą nagrodę za fotoreportaż przyznano Andrzejowi Baturo z „Na przełaj” za „Akcję Bimber”, dwie równorzędne drugie otrzymali: Zbigniew Matuszewski z CAF-u za prace pt. „Helsinki 1975” i Jan



3

Morek z Interpressu za reportaż z Konkursu Chopinowskiego — „Idol”. Nagrodę trzecią zdobył Krzysztof Paweła, współpracownik „ITD” za pracę pt. „Poznać człowieka”.

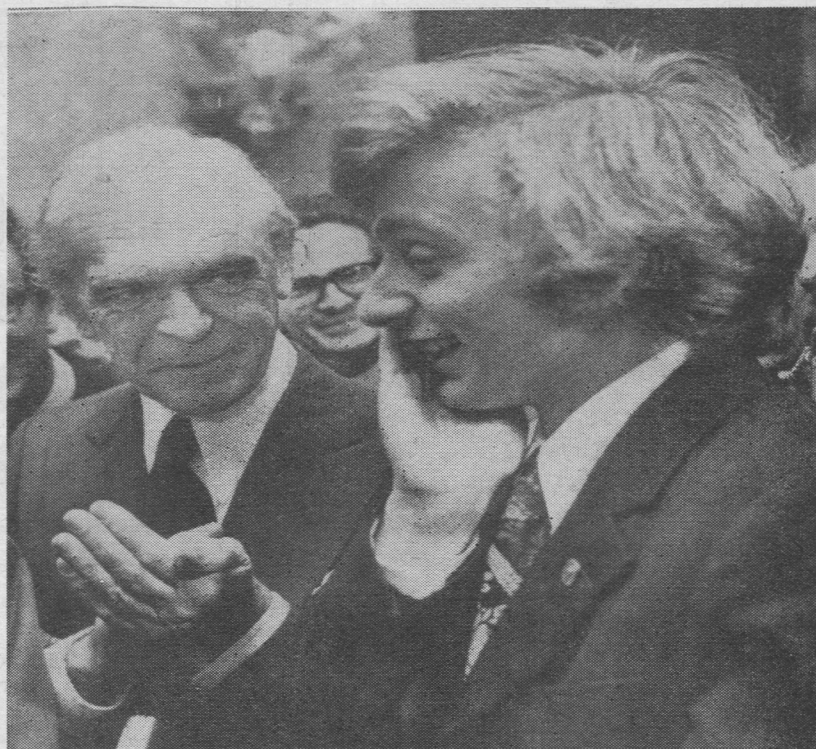
W kategorii zdjęć kolorowych zwyciężył Krzysztof Barański z „ITD” (praca pt. „Polska wojewódzka”); drugą nagrodę otrzymał Andrzej Baturó z „Na przełaj” za „Pierwszy dzień”, trzecią — Hanna Musiałówna z „ITD” za „Wakacje u starych”.

1 „Helsinki 1975”. Jedna z dwóch równorzędnych drugich nagród w kategorii fotoreportaży. Autorem jest Zbigniew Matuszewski z CAF-u

2 „Po drugiej rundzie”. I nagroda w kategorii zdjęć pojedynczych. Autor Ireneusz Radkiewicz

3 „Chwila odpoczynku” — druga nagroda w kategorii zdjęć pojedynczych. Autor — Jan Zelman

4 i 5 „Idol” — jedna z dwóch równorzędnych II nagród w kategorii fotoreportaży. Autor — Jan Morek z P.A. Interpress



4

5



Zdjęcia: CAF

# Hrabia Montebello w powstańczych szeregach

**W nr. 48(945) z dnia 30 listopada 1975 roku „Tygodnik Polski” opublikował artykuł poświęcony udziałowi Francuzów w powstaniu listopadowym 1830-1831. Dziś możemy dorzucić nowe szczegóły do historii tego istotnego fragmentu polsko-francuskiego braterstwa broni.**

Mieszkająca w Paryżu p. de Sabran-Pontevès, prawnuczka słynnego napoleońskiego marszałka Jean Lannesa, udostępniła nam niektóre dokumenty ze swego archiwum rodzinnego, związane z pobytami w Polsce jej przodka Gustava Montebello.

Hrabia Montebello, urodzony w 1804 roku, był najmłodszym synem marszałka Lannesa, który w 1806—1807 roku walczył na ziemiach polskich jako dowódca 5 korpusu Wielkiej Armii w rejonie Pułtuska i Ostrołęki i który przez pewien czas przebywał w Warszawie — powracając do zdrowia po ciężkiej chorobie. Marszałek Lannes — uważany przez Napoleona za jednego z najzdolniejszych dowódców francuskich — zginął, trafiony kulą armatnią, w bitwie z Austriakami pod Esling w 1809 roku.

Młody Gustave Montebello — na wieść o wybuchu powstania listopadowego — poprosił francuskie Ministerstwo Wojny o kilkumiesięczne zwolnienie ze służby wojskowej i pod przybranym nazwiskiem Le Chat udał się przez Niemcy w drogę do Polski. Przed wyjazdem matka zaszła mu w kamizelce 30 tys. franków w złocie, które miały młodemu oficerowi posłużyć na zakup koni i munduru, gdy przybędzie już do powstańczej Warszawy. Ponieważ w owym czasie Prusy starały się uniemożliwić kontakt powstańców z zachodnią Europą, Gustave Montebello musiał uciekać się do najprzeróżniejszych wybiegów, aby zmylić czujność królewskiej policji.

Francuski ochotnik — entuzjasta sprawy niepodległości Polski — przybył do Warszawy w połowie czerwca 1831 roku — i jak świadczy o tym rozkaz szefa sztabu głównego generała Tomasza Łubieńskiego (zachowany w archiwum rodzinnym p. de Sabran-Pontevès) — 27 tegoż miesiąca mianowany został podporucznikiem Wojsk Polskich (ze starszeństwem w 2 pułku ułanów) i adiutantem Naczelnego Wodza, którym był wówczas gen. Jan Skrzyniecki. W kilka dni później Gustave Montebello przekazał władzom powstańczym owe 30 tysięcy franków zaszyte przez matkę, za co otrzymał (również do dziś za-

chowane) podziękowanie od prezesa Rządu Narodowego, ks. Adama Czartoryskiego.

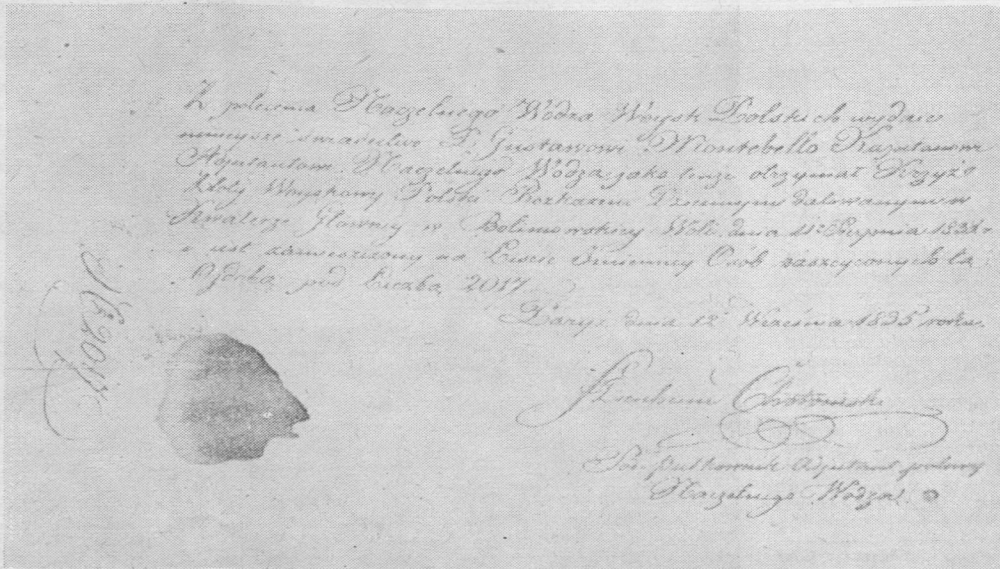
Jeden z przyjaciół naszego bohatera — płk Ludwik Bystrzonowski — wspomina, że młody oficer wyruszył wkrótce na pole walki i odznaczył się w jednej z pierwszych bitew. Wspólnie z porucznikiem Baranowskim ze sztabu Naczelnego Wodza, poprowadził do ataku szwadron ułanów przeciwko czworobokowi cofającej się wrogiej piechoty. W ataku tym, kiedy nieprzyjacielscy strzelcy otworzyli ogień rotowy do naszej kawalerii, zginął Baranowski, a młody Montebello stracił wierzchowca. Z trudem tylko udało się Francuzowi — otoczonemu przez wrogich piechurów — uniknąć niewoli i połączyć się ze swym szwadronem. Pełen uznania dla odwagi Montebello gen. Łubieński mianował go 4 sierpnia kapitanem, a w kilka

dni później przyznał mu Złoty Krzyż Wojskowy Polski, jak wówczas nazywano Order Virtuti Militari. Według tradycji rodzinnej, było to jedyne obce odznaczenie, które nosił później Montebello, ale ponieważ nie uzyskał na to oficjalnej zgody paryskiego Ministerstwa Wojny (czego wymagają obowiązujące do dziś przepisy), chował je pod swym francuskim mundurem.

W sierpniu 1831 roku nasz ochotnik brał udział w działaniach wojennych w Puszczy Bolimowskiej (na zachód od Warszawy). W połowie miesiąca po zmianie Naczelnego Wodza, włączony został do sztabu gen. Jana Krukowieckiego, a kiedy na początku września doszło do szturm wrogiej armii na Warszawę, towarzyszył Krukowieckiemu i gen. Ignacemu Prądyńskiemu w rokowaniach z dowództwem rosyjskim na rogatkach wolskich przy tzw. Żelaznej Karczmie. Montebello wspominał później, że polecono mu przeprowadzić do powstańczej Warszawy carskiego generała Danenberga, który wiozł wezwanie do poddania polskiej stolicy. Kiedy emisariuszowi zawiązano oczy, aby nie mógł zorientować się w rozlokowaniu sił powstańczych, dzielny Francuz wiozł go okreśną drogą poprzez wertepy, aby stworzyć wrażenie, że Warszawa broniąca jest przez setki barykad. Obrona miasta — wobec przewagi wroga — trwała jednak tylko dwa dni, po czym resztki narodowego wojska wycofały się do Zakroczymia i Płocka. Montebello wytrwał z Polakami niemal do ostatnich dni powstania — jak o tym świadczy jeszcze jeden zachowany dokument — oficjalne zwolnienie go z armii wydane 23 września w Słupnie. W kilka dni później Montebello — wraz z setkami polskich żołnierzy — przekroczył granicę pruską. Nasz bohater wspólnie ze sztabowymi kolegami: Rzewuskim, Zamoyskim i Małachowskim, internowany został przez Prusaków we Wrocławiu. Dzięki staraniom rodziny po jakimś czasie zezwolono mu na powrót do Francji.

W kilkanaście lat później Gustave Montebello został generałem i senatorem, a mając znaczny wpływ na tworze Napoleona III, starał się udzielać poparcia sprawie niepodległości Polski, utrzymując bliskie kontakty z polskimi emigrantami. Rzecz znamienna, że po jego śmierci rodzina na autora krótkiej o nim biografii wybrała Polaka, generała Ludwika Bystrzonowskiego. Biografia ta ukazała się w 1877 roku w Paryżu i dziś jest rzadkim wydawnictwem.

ROBERT BIELECKI



## Wystawa artystów amatorów w Lens

Była to duża i urozmaicona wystawa. Temat jej brzmiał: *Ma vie de mineur* — Moje górnicze życie. Jednakże myliłby się ten, kto by przypuszczał, że zobaczy na niej same obrazy przedstawiające kopalnię i codzienne życie górnika, pełne trudów i niebezpieczeństw. W większości prac — obrazów, rzeźb, grafiki — widać było właśnie oderwanie się od tych tematów, zwrot do pejzażu, portretu, elementów dekoracyjnych. Wystawa była barwna, pełna dynamizmu i miłości natury.

Tego rodzaju wystawy mają za zadanie wyławianie no-

wych talentów, ale ich celem jest również pogodzenie zainteresowania sztuką w Lens i w całym okręgu górniczym Pas-de-Calais. Chodzi o przyciągnięcie malarzy, rzeźbiarzy, fotografów, twórców-amatorów z różnych dziedzin, o stworzenie środowiska artystycznego, które aktywnie działałoby i ożywiło ten teren.

Rada Miejska Lens przywiązuje duże znaczenie do wystaw artystów-amatorów. Dał temu wyraz mer Lens, p. André Delelis, który dokonał uroczystego otwarcia wystawy w salach ratusza i gratulował artystom ich osią-



Z zainteresowaniem oglądano wystawę górników malarzy. Po lewej p. Ignacy Flaczyński. Na zdjęciu niżej: sala wystawowa ratusza w Lens w dniu uroczystości. Z prawej p. mer A. Delelis

nięć. Wśród organizatorów wystawy znajdował się również działacz „France-Pologne”, p. Ignacy Flaczyński, który zachęcał nie tylko plastyków, ale również i pisarzy, poetów, kompozytorów — wszystkich ludzi rozwijających jakąkolwiek działalność artystyczną, aby łączyli się we wspólnym wysiłku dla rozbu-

dzenia życia kulturalnego miasta i regionu.

Z ratusza powędrowała wystawa kolejno do Foyer Albert Camus i do Amicale des Cités 12—14. Wszędzie przyjmowana była z zainteresowaniem i uznaniem. Wśród kilkudziesięciu eksponowanych prac znajdowały się również obrazy polskich malarzy.



### List naszej laureatki

## Przeżyliśmy dużo radości

W Paryżu gościliśmy

**p. Leokadię Koncewicz Le Pelletier, laureatkę naszego konkursu, której przypadła w udziale atrakcyjna nagroda: przyjazd na trzy dni do Paryża i zwiedzanie stolicy. Po powrocie do domu**

**p. Le Pelletier napisała do nas bardzo miły list, którego fragmenty poniżej zamieszczamy.**

Kreśląc parę słów do Redakcji „Tygodnika” pragnę podziękować za miłą gościnę w Paryżu. Trzy dni oczywi-

ście nie wystarczają, aby zwiedzić całe miasto, aby poznać wszystkie jego zabytki historyczne i wszystkie skar-

by dzieł sztuki w nim się znajdujące. Jestem przekonana, że nawet paryżanie nie znają całego bogactwa artystycznego swego miasta.

A jednak Redakcja „Tygodnika” potrafiła zorganizować tak mój pobyt, że w krótkim czasie zobaczyłam naprawdę wiele zabytków historycznych. Pozostał we wspomnieniach oczywiście pałac wersalski i park. Zachwycił mnie placem Concorde i pałacem Chaillot, u stóp którego były właśnie czynne fontanny. Mój synka pasjonowały zbiory w muzeum Inwalidów. W tej chwili interesuje go bardzo historia, a zwłaszcza historia wojskowości. Duże wrażenie wywarła na nas katedra Notre-Dame. Wzgórze Montmartre wraz z bazyliką Sacré-Coeur nam wszystkim się podobało, zaś mego męża

oczarowała zwłaszcza dzielnica Le Marais. Obiecujemy sobie jeszcze wrócić do Paryża, zwłaszcza na teren Marais, żeby poznać palace tej dzielnicy dokładniej.

Miło mi było stwierdzić, że również pamiątek polskich nie brak w stolicy Francji. W wielu miejscach przypominał się nam książę Józef Poniatowski, Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz i inni wielcy Polacy: wodzowie, artyści, uczeni. Pamiątki te są najlepszym świadectwem przyjaźni, łączącej od dawna oba nasze kraje.

Dzięki „Tygodnikowi” przeżyliśmy w sumie dużo radości i mieliśmy dużo satysfakcji z tych trzech dni spędzonych w Paryżu.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

LEOKADIA LE PELLETIER

# LISTY Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Nie tylko zwykli zjadacze chleba, ale również i geniusze miewają różne dziwactwa. Obito mi się o uszy, że sławny poeta niemiecki, Fryderyk Schiller, trzymał w przystępcach twórczości nogi w zimnej wodzie. Słyszałem także, że Beethoven uroił sobie, że o ile zasiądzie do pracy dobrze ogolony, nigdy nie skomponuje udanego utworu. Wyczytałem gdzieś też, że innego znamienitego muzyka, mianowicie Brahmsa, nachcenienie nawiedzało przeważnie w trakcie czyszczenia obuwia, a ostatnio dowiedziałem się, że jeden z koryfeuszów literatury angielskiej, Oscar Wilde, pisał tylko na papierze welinowym z szerokim marginesem i że jeśli mu tego papieru zabrakło, przerywał pisanie w połowie zdania, a nawet wyrazu.

Ciekaw jestem, co w owych chwilach, kiedy rozszoszczony brakiem papieru Oscar Wilde rzucał pióro, robiła muza sprawująca patronat nad jego pisarstwem. Chyba zbierała biedaczka manatki i szła zaliczyć się na Wilde'a swojej

matce. Ale pewnie nie zawsze zastawała swoją rodzicielkę w domu. Wszak według mitologii greckiej muzy powiła bogini pamięci, Mnemosyne, a ponieważ w odróżnieniu od geniuszu i talentu, które przynoszą ze sobą na świat nieliczni tylko wybrańcy, pamięć otrzymują w darze od natury wszyscy śmiertelnicy, więc Mnemosyne miała zapewne w czasach Oscara Wilde'a i ma po dziś dzień pełne ręce roboty. Dlatego mniemam, że muza Oscara Wilde'a nie zawsze zastawała matule w domu i że Mnemosyne nie zawsze miała czas na wystuchiwanie biadoleń córki. To opiekowanie się pamięcią wszystkich mieszkańców tego padolu nie należy do zadań łatwych.

Oczywiście Mnemosyne nie nad każdą pamięcią rozciąga czułą, macierzyńską opiekę. Nad niejedną pamięcią rozciąga opiekę wręcz niedbałą. Podobnie jak jej wykonujące pieczę nad poezją, sztuką, tańcem i nauką córki, ma ona swoich ulubieńców, którym okazuje szczególne względy, pozostałych zaś ludzi traktuje lekceważąco, a nieraz nawet i po macoszemu. Co się tyczy jej faworytów, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zaliczali się do nich m. in. czterej wielcy wodzowie starożytni, mianowicie Cyrus, Kserkes, Cezar i Aleksander Macedoński (cieszyli się oni podobno tak fenomenalną pamięcią wzrokową, iż nigdy żadnego ze swoich żołnierzy nie mylili z innym), wielki Mozart (który wysłuchawszy w

czternastym roku życia nie znanego mu oratorium, odtworzył następnie w całości i bezbłądnie ten utwór z pamięci), tenor Hipolit Lazar (śpiewał z pamięci partie przeszło stu oper w sześciu językach), a także i zeszlowiecny francuski rysownik Paul Gavarni (potrafił on ponoć dostrzec w tłumie twarz człowieka, którego spotkał przypadkowo na ulicy przed wieloma laty). Natomiast za prototyp człowieka zaniedbanego przez Mnemosyne można poczytywać angielskiego pisarza Chestertona. Był on taki zapominałski, że zatrzymywał się nie przy kiosku, bu kupić czasopismo, którego był redaktorem, gdyż ulatywał mu z pamięci adres własnego biura. Pewnego dnia jego małżonka otrzymała odeń wystany z prowincji telegram: „Jestem w Market Margorrough, a dokąd miałem pojechać?”

Nie wiem, czy znajdując się w liczbie ulubieńców Mnemosyne i czy odznaczacie się czerstwą pamięcią, czy też wzorem jednego z bohaterów czytanej aktualnie przeze mnie powieści rzecz moglibyście: „Mam pamięć dziurawą, co jednym uchem wlezie, drugim już zaraz wylazło”. Jeśli natura obdarzyła Was niepospolitą pamięcią, tym lepiej, bo na pewno nie zapomnieliście dzięki temu o odnowieniu prenumeraty „Tygodnika”. A jeśli pamięć Wasza szwankuje, to ucale się tym nie zamartwiać. Toć nie byle kto, bo sam książkę biskup warmiński, Ignacy Krasiccki, stwierdził, że gruntowna pamięć jest to

zdolność właściwa „tym, którzy nierychto pojmują rzeczy”.

Nie wiem, w jaki rodzaj pamięci natura Was wyposażyła. Nie wiem, czy macie pamięć wzrokową czy słuchową. Może akurat macie pamięć ruchową. A może jeszcze iną, wszak ilu jest ludzi, tyle istnieje rozmaitych kombinacji zdolności zapamiętywania. Nie wiem też, na czym zasadza się owa funkcja naszego mózgu, którą zwijemy pamięcią. Nikt tego zresztą jeszcze nie wie. Nauka usiłuje dopiero rozwiązać tę intrygującą zagadkę. Może u podłoża pamięci leżą — jak przypuszczał zmarły niedawno polski uczonek, Jerzy Konorski — zjawiska elektryczne? Nie wiem.

Za to wiem, że bez względu na to, jaki rodzaj pamięci góruje w poszczególnych emigrantach, ilekroć nadchodzi luty i ilekroć Francuzi oraz młodsza część naszej polonijnej społeczności zaczynają tuższym zwyciężającym smażyc na Gromniczną naleśniki, tylekroć starzy wychodzą bezbłądnie wskrzyszając pamięcią srogi lutowy mróz, który w dzieciństwie zapierał im oddech w Poznańskiem, Rzeszowskkiem lub w Krakowskkiem, który szczyptał ich w zarumienione od zimna policzki i który osiadał szronem na włosach ich ojców czy dziadków. I wiem, że wbrew prawdom fizyki, pod wpływem tego wspomnieniowego mrozu w niejednej emigranckiej pierś serce taje jak wosk.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## Rady od serca

### SZANOWNA PANI ANNO!

Wiele lat temu rozszłam się z pierwszym mężem, z którym mam syna. Syn jest dorosły, wychowywał się ze mną. Ożenił się, teraz przebywa daleko, wyjechał na kilka lat na kontrakt. Mój były mąż umarł, zostawił żonę i dwoje dzieci, z którymi prawie nie mam kontaktu. Bardzo natomiast bliski był mi brat pierwszego męża. Zawsze okazywał mi życzliwość i nawet po rozwodzie nieraz widywaliśmy się. Spotkało go ostatnio nieszczęście. Stracił rękę. Dowiedziałam się o tym z opóźnieniem i nie od niego, ponieważ mieszka obecnie zupełnie w innej stronie Francji. Bardzo pragnę mu pomóc. Jest w ciężkich warunkach, ma dużą rodzinę i obowiązki. Nie wiem, czy jeszcze będzie mógł pracować. W pierwszym odruchu zatelefonowałam do niego. Tak się wzruszył, że aż zapłakał. Bo przecież ja jestem teraz dla niego zupełnie obca. A podobno tamta

rodzina, po jego bracie, w ogóle się nim nie interesuje. Chciałabym się Pani poradzić, w jaki sposób najlepiej i najtaktowniej mogłabym mu pomóc. On ode mnie nie przyjmie pieniędzy i taka propozycja może go obrazić. Niemniej muszę coś zrobić, bo im jest naprawdę ciężko. Proszę mi poradzić, jak postąpić. Dodam jeszcze, że w odróżnieniu od mojego byłego męża, jego brat to wzór wszystkich cnót i zalet. Co zrobić?

### DROGA PANI!

Myślę, że konieczna jest pomoc. Najlepiej i najtaktowniej byłoby, gdyby ta pomoc przyszła od Pani syna, bo to przecież jest jego rodzony stryj. Niech się Pani porozumie z synem, poinformuje go o wszystkim i zawiadomi, że w jego imieniu wysłała określoną kwotę. Konieczna jednak Pani syn powinien napisać do stryja, serdeczny, miły list. Myślę, że ten przykład wskazuje, jak potrzebna jest życzliwość wobec ludzi, nawet wtedy, gdy należą do rodziny, z którą zerwaliśmy wszelkie kontakty. Niestety często się zdarza, że były mąż czy była żona i całe ich rodziny stają się wrogami po rozejściu się małżonków, a tak nie powinno być. Przyjaźń, serdeczność, serce, życzliwość to

niezwykle potrzebne elementy życia.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Trudny wybór przede mną. Dwie dziewczyny są skłonne wyjść za mnie za mąż. Nie wiem, którą wybrać. Jedna jest piękna, zgrabna, elegancka, z bogatego domu, ale niezbyt inteligentna i ma pusto w głowie; druga ma dużo wdzięku, jest szalenie zdolna, czeka ją kariera naukowa, nie jest brzydka, ale nawet się nie umywa do tamtej, nie grzeszy wielkim gustem, nie bardzo w ogóle interesuje się modą. Można z nią godzinami rozmawiać na każdy temat i mówi o wszystkim ciekawie i interesująco. Nie jest zamożna. Skończyła studia pracując równocześnie przy dzieciach, bo nie mogła liczyć na żadną pomoc ze strony rodziny. Co by jeszcze można o nich powiedzieć? Z tą pierwszą przyjemnie się pokazać, zwraca na siebie uwagę. Druga jest niepozorna i dopiero, kiedy w towarzystwie zaczyna się rozmowa, wszyscy są nią zainteresowani. Obie te dziewczyny znam od dwóch lat, z obiema żyję, nie informując oczywiście jednej o istnieniu drugiej. Sam jestem przystojny, wysoki, podobno bardzo zdolny, podobam się

kobietom i praktycznie każda na jedno skinienie idzie ze mną. Ale uważam, że małżeństwo nie polega na jednym skinieniu. Trzeba czegoś więcej. I dlatego proszę Panią o radę, gdyż sam nie umiem zdecydować. Wybrać uródę czy rozum? Inteligencję czy dobry gust? Czekam na Pani decyzję.

### NIEZDECYDOWANY

### DROGI PANIE!

Moja decyzja brzmi: nie żenić się w ogóle. Charakteryzując „swoje” dziewczyny zapomniałam Pan o jednym drobiazgu. O uczuciu. Nawet się Pan nie zająknął, żeby napisać: tę kocham, a tamtą tylko lubię. Czy uważa Pan, że wybór towarzyszycki życia polega tylko na tym, która jest ładniejsza, a która mądrzejsza? Z którą lepiej się mężczyzna prezentuje, a z którą ciekawiej rozmawia? O nie, mój Panie! Nie wiem, ile ma Pan lat, ale na pewno wiem, że nie dojrzał Pan jeszcze do małżeństwa. W chwili, gdy pokocha Pan prawdziwie, nie trzeba będzie pytać nikogo o zdanie, którą dziewczynę wybrać. Serce Panu podpowie. A na razie niech Pan żadnej z nich niczego nie obiecuje, bo obie Pan skrzywdzi, zarówno tę wybraną, jak i tę odrzuconą. ANNA



# Tristan 1946

PAN M. NOUZONVILLE  
(ARDENNES)

*Czy mam prawo do spadku po rodzicach, stanowiącego 6-hektarowe gospodarstwo w Polsce. Po śmierci rodziców gospodarstwem tym zajmowały się trzy siostry, które zmarły bezpotomnie. Ostatnia przekazała testamentem cały majątek kuzynom. Czy mam prawo ten testament obalić, bo ja jestem obecnie jedynym spadkobiercą i czuję się pokrzywdzony. Siostra prawdopodobnie uważała, że po tylu latach moje prawa wygasły. Jestem obecnie obywatelem francuskim.*

Po śmierci rodziców należało przeprowadzić postępowanie spadkowe w Polsce. Ustawa polska o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych, objęta tytułem X Kodeksu Cywilnego, w myśl art. 1059 ustanawia, że dzieci — spadkobiercy dziedziczą z ustawy gospodarstwo rolne jeżeli bezpośrednio przed otwarciem spadku pracowali na tym gospodarstwie. To nie zachodzi w Pana przypadku, wobec czego nie ma Pan prawa do dziedziczenia. Natomiast w myśl art. XXIII przepisów, wprowadzających Kodeks Cywilny, spadkobiercom będącym obywatelami państwa obcego, których prawa do gospodarstwa rolnego zostały wyłączone lub ograniczone, należy się od spadkobierców, na których rzecz to wyłączenie nastąpiło, równowartość pieniężna spadku.

Teoretycznie obalenie testamentu jest możliwe, o ile kuzyni, którzy obecnie rolę uprawiają, nie wniosą pretensji o zasiedzenie. Istota tego zasiedzenia polega na nabyciu własności wskutek faktycznego posiadania jej przez pewien okres czasu. W myśl ustawy z dnia 26 października 1971 o uregulowaniu praw własności gospodarstw rolnych, rolnicy, którzy do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają nieruchomości nieprzerwanie od pięciu lat, stają się z mocy samego prawa, właścicielami tych nieruchomości. Jeżeli jednak uzyskali posiadanie w złej wierze, nabycie własności następuje tylko wtedy, gdy posiadanie trwało co najmniej przez dziesięć lat.

Radzimy zwrócić się do jednego z adwokatów w Polsce, ażeby sprawę dokładnie zbadał i ewentualnie zażądał od kuzynów, na których rzecz nastąpiło wyłączenie Pana od spadku, równowartości pieniężnej za należną część dziedziczenia.

2

Wobec stałej nieobecności Piotra, a także dlatego, że i mój mąż i ja byliśmy jedynekami mój stosunek z synem układał się jak gdyby poza rodziną podobny do walk i sojuszków nielegalnej pary. Mieliśmy swoje tajemnice i konszachty. Michał wiedział, że w moją zamezną samotność wkraczają mężczyźni i że koło jednego z nich obraca się moja ziemia. Sprzyjał naszym schadzkom, nieraz spod oka ironicznie, to znów żartobliwie mi się przyglądał, Janowi okazywał koleżeńską poufałość. Az któregoś dnia, kiedy się przebieierałam na spotkanie z Janem, wszedł do pokoju ze swoim ulubionym nowym swetrem w rękę. Górna warga rozciągnięta w prostą linię, nadawała mu wyraz zgryźliwego uporu. „Masz to dla Jana — powiedział. — On jest węższy w ramionach ode mnie, i w ogóle przestań się o mnie troszczyć.” Głos mu się załamał. Wyglądał wściekły i bezradny, złapany w potrzask. Nie wyszłam tego dnia, w nocy płakałam, rano napisałam do Jana, że nie mogę się rozwieść z Piotrem.

Był koniec roku 1938. Michał miał czternaście lat. Miał czternaście moich najlepszych lat, które mu oddałam tak samo nieodwołalnie jak czoło i usta. Przyszły święta Bożego Narodzenia. Warszawa zachowywała się jak stolica narodu wybranego. Morze Czerwone rozstąpiło się na dwie strony, Wschodnią i Zachodnią, żeby dać przejście Polakom silnym, zwartym, gotowym do mocarstwowej przyszłości. Piotr przyszedł na Wigilię zirytowany dyskusją z przedstawicielami opozycji i od razu skoczył na Michała „Jak ty jesteś ubrany! Kraciaste skarpetki, puchaty sweterek! To dobre dla żygolaka! W tej chwili mi się przebierz w przyzwoite ubranie!”

— To są sportowe rzeczy, Piotrze, które Michał dostał ode mnie na Gwiazdkę. Już je włożył, bo za dwie godziny wyjeżdża do Zakopanego na narty — ujęłam się za chłopcem.

Rozleniwiony przez święta, Michał nawet nie drgnął w fotelu. — Nie ma najmniejszego sensu teraz się przebierać — ziewnął.

Ale Piotr trzasnął ręką w stół: — Tu nie

karczma dla sportowych lalusiów! Nigdzie nie pojedziesz! Marsz do swego pokoju!

— Ojciec nic tu nie ma do rozkazywania. To mama zapłaciła za bilet i za pensjonat.

W tej chwili obraz się zamazał. Pamiętam, jak na tle błyszczącej choinki przesuwała się biała maska Michała i skurczona twarz Piotra i jak w zupełnej ciszy głucho spadały na biały sweter razy pogrzebaczka. Wreszcie usłyszałam jakiś skowyt i czyjeś sapanie, gdzie trzasnęły drzwi, rzuciłam się na Piotra i zaczęłam go kuć pięściami, gdzie popadnie. Później nie wiem, co było. Pamiętam jeszcze tylko, że po Wiliu Piotr z Michałem siedzieli, jak gdyby nigdy nic, na kanapie, przeglądając razem jakieś pismo Michał był w ciemnym ubraniu i wyzywająco na mnie spojrział, kiedy mu podałam bakalie. Bolało mnie serce i choinka paliła się w próżni gdzieś poza domem, a ja zostałam sama na jakichś ruinach.

Od tamtych nieszczęsnych świąt zapadł między nami trojgiem chłód, którego nawet wiosna nie rozproszyła. Unikaliśmy siebie, przy spotkaniu spuszczałyśmy oczy. Mówiło się w domu przyciszonym głosem, ostrożnie, jak gdyby obok leżał ktoś umierający, ale przytomny. Po raz pierwszy w życiu Piotr zajął się Michałem. Parę razy zabrał go na spacer, bez zwykłych pokpiwań wypytywał o szkołę i klepał po plecach jak kolegę z partii. W czerwcu zaprosił nas oboje na obiad do restauracji. Pod obłudnym wzrokiem kelnereków jedliśmy w milczeniu olbrzymie bryzole, grzeczni, schludni, praworządni, członkowie społecznej elity, a za naszymi plecami rozpadał się świat.

Wakacje spędziliśmy, jak zwykle, nad morzem. To znaczy ja spędziłam. Piotr czasem wpadał na weekend, przywoząc coraz to innego „przywódcę” czy ministra, dla którego na gwałt trzeba było smażyć flądry. Co do Michała, trudno byłoby powiedzieć, gdzie on spędzał czas. Bo nawet kiedy siedział ze mną przy stole, przebywał w jakimś kraju, do którego nie miałam dostępu. Jana powołano do wojska. Podobno miał nową kobietę. Podobno młodszą ode mnie. Podobno ładniejszą.

Dalszy ciąg na stronie 26

Nareszcie nastał wrzesień 1939. Znalazłam się nad granicą rumuńską, w Zaleszczykach. Piotr pojechał się dowiedzieć, czy pewien redaktor warszawskiego pisma odkrył w najbliższym mieście wojewódzkim zakład, gdzie można by drukować dziennik, dopóki alianci nie odciągną Niemców na front zachodni i rząd polski nie wróci do Warszawy. Gdyby taka drukarnia się nadarzyła, Piotr był zdecydowany wyłamać się z oficjalnego orszaku i zabrać mnie z Michałem do Tarnopola.

Tymczasem Michał poprzedniego dnia odstał w Łucku. Siedziałam sama na drewnianym ganeczku, o który roztrącały się barany, i wyteżałam wzrok poprzez kurz nad szosą, czy nie zobaczę Michała. W Łucku wpadł do pokoju nieznanymi ludźmi, gdzie próbowałam przepaść moją ostatnią, jak się okazało, noc w Polsce; wpadł na ten biwak po czystą koszulę i zapowiedział, że nazajutrz spotkamy się w Zaleszczykach.

Siedziałam na tym ganku pośród owiec i pszczoł, wpatrzona nie tyle w szosę, co w wojnę pożerającą przeszłość, wsłuchana nie tyle we własne myśli, co w dudnienie samochodów, które przekraczały granicę. Czulałam się jak wieszczka w Delfach, czekająca na szept z przyszedłego świata. Ofiary zostały złożone, odór dymu i krwi wypierał zapachy lata, przełamywały się losy; ludzie uwięzieni w mylnych wyborach i dozgonnych katorgach mogli uciekać na wolność.

Wiedziałam, że Piotr po mnie nie przyjeździe tego dnia ani następnego. Każdy podmuch spraw publicznych zmiał mu sprzed oczu dom i rodzinę. W chwilach kiedy te wielkie, ciężkie bryły — naród, kraj, państwo — doznawały zagrożenia, nie znosił koło siebie osób i problemów frywolnych, takich jak kobieta, dziecko, czyżby smutek, czyjaś radość. Jeżeli ja albo Michał stawaliśmy wtenczas na jego drodze, robił się okrutny. Nie cierpiałam go za to. I to jednak były te momenty, kiedy podziwiałam w nim Budowniczego Solnessa. Niestety, już od dawna podziw, z początku gorący, zamienił się w niezyciliwe uznanie.

Ale to miejsce we mnie, ciepłe, ukryte, gdzie kiedyś leżało ciało dziecka, zanim stało się Michałem, to miejsce bolało. Także bolały wszystkie ulice i szosy, którymi ode mnie odchodził. I wszystkie godziny, kiedy na niego czekałam. Czulałam, że teraz czekam bardziej niż kiedykolwiek na próżno, bo jeżeli kogoś on szuka tego dnia między spłoszonymi końmi, połamanymi dyszlami i martwymi ludźmi, to swojego ojca, Piotra.

Auto się zatrzymało. Ktoś machał ręką, wybiegł z wozu, wpadł na ganek. Freddie Burnham, mój szef z ambasady. Patrzyłam bezmyślnie, jak wrzucał do swojej walizy moje rzeczy. Nie słyszałam, co mówił. Oprzytomniałam dopiero w Rumunii. Tak oto nie zamiar, tylko przypadek wyprowadził mnie poza moja własną granicę.

W Londynie mieszkał Franciszek. Kiedy Freddie nas ze sobą zapoznał na wiosnę 1940 roku, Franciszek był przystojny, z grzywą à la Paderewski. Obejrzał mnie od stóp do głów i powiedział: „pretty”. Franciszek, z zawodu dziennikarz, szanował w kobietach zalety potrzebne mężczyznom, ale do tych zalet nie zaliczał inteligencji. Mnie po-

lubił, bo umiałam gotować barszcz małoruski i z dawnego nawyku sekretarzowałam Freddiemu, nie wygłaszając własnych opinii. Franciszek osiedlił się w Anglii w latach trzydziestych. Z korespondenta zagranicznego przedzierzgnął się z czasem w producenta firmy herbacianej; dużo zarabiał. Zachował żyłkę do polityki i swoich stosunków w Labour Party używał czasem „dla dobra Polski”.

Po otrzymaniu listu od Michała pomyślałam o nim. Otóż prywatne wiadomości — zwłaszcza zle — szybciej kursowały podczas wojny niż polityczne nowiny i dość szybko się dowiedziałam, że Piotr po moim wyjeździe żył z jakąś Anną i że Michał z nimi mieszkał. Piotra zastrzelono w czterdziestym drugim roku, później ta Anna także zginęła. Franciszek postarał się o sprawdzenie faktów i Freddie zaofiarował mi małżeństwo. Ale mnie wtenczas ogarnął gniew na Anglików za samotną walkę Piotra, za jego szczyry byt pod ziemią i daremną śmierć. Nocami, leżąc obok śpiącego Freddiego, zaprzeczałam wszystkiemu, co czas przyniósł, wracałam do września 1939 roku, bez słowa dopasowywałam krok do kroków wysokiego, chudego Solnessa o małych ustach i jastrzębim profilu, razem z nim, z tym niekochanym Piotrem, szłam na pewną, głupią i wspaniałą śmierć pod ruinami wieży. Dopiero teraz drżałam pod jego fanatycznym wzrokiem, teraz dopiero widziałam, jaki był piękny, męski, mimo praktyczności nieprzekupny, mimo brutalnych odruchów wspaniałomyślny. Przeklinałam swoją niecierpliwość i swoją tępotę. Uciekałam od Freddiego. Żeby nie Franciszek, dzisiaj bym nie była. Ale on, jak to się często zdarza starym kawalerom, pasożytującym na cudzych dramatach, śledził mnie. Łatwo mnie odnalazł w pracowni znajomej malarki, która wyjeżdżając z Londynu zostawiła klucz u mnie, i w ostatniej chwili wytrącił mi z ręki rewolwer.

Podobny nastrój zgrozy przed własnym życiem opadł mnie po liście Michała. Michał miał teraz dwadzieścia dwa lata ukończone we wrześniu. Rozumiałam doskonale, że wtenczas w Łucku odstał naumyślnie. I że ten wieczór wigilijny, kiedy wybrał pogrzebac zamiast mojej czułości, rozrósł się w setki wieczorów, a mój związek z Freddiem miał gorszy smak od mojej miłości do Jana. Mimo to postanowiłam natychmiast jechać do Niemiec po Michała.

I znowu Franciszek mnie rozbroił. Franciszek prędko się zestarzał, miał sztuczną szczękę, stracił czuprynę, ale zachował ciekawość ludzkich losów. Po moim telefonie przyjechał do Pensallos; przywiózł mi różne dokumenty do podpisu i kwestionariusze do wypełnienia. „Freddie nigdy by nie dopuścił do tej twojej wyprawy. Nie masz odpowiednich stosunków. Ja mam odpowiednie stosunki i ja pojedę po Michała.”

Uspokoilałam się. Przez samą magię zmysłowego kontaktu list Michała obudził najdroższe wspomnienia. Ręka, która go pisała, kiedyś — zwinięta w piąstkę niemowlectwa — dotykała mojej twarzy schylonej nad wózkiem. Te usta, co śliniły rąbek koperty, kiedyś łapczywie chwyciły moją pierś. Przypomniły mi się dziecinne słówka, pulchne uściski, chlapiące figle.

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Szesnaście lat temu powstała w Paryżu „Fondation de la Vocation”, czyli Fundacja Powołania — instytucja, która stawia sobie za cel rozbudzenie w młodzieży zamiłowania do wysiłku i wytrwałości i która rokrocznie przyznaje jednorazowe, lecz niebagatelne stypendia niezamożnym młodym ludziom legitymującym się wysokimi aspiracjami i uzdolnieniami tudzież uporczywością w dążeniu do urzeczywistnienia swych celów. Uroczystość wręczenia tych stypendiów jest zawsze wydarzeniem w życiu kulturalnym Paryża i śluga licznych przedstawicieli śmietanki nadsekwąńskiego towarzystwa. Co się tyczy ceremonii wręczenia stypendiów przyznanych przez Fundację Powołania w 1975 r., to odbyła się ona w drugiej połowie grudnia pod przewodnictwem wybitnego pianisty Artura Rubinsteina, a jednym z jej dwudziestu pięciu bohaterów był członek naszej polonijnej społeczności Claude Jabłoński z Mons-en-Baroeul (Nord), który otrzymał stypendium wynoszące dwanaście tysięcy franków.

Claude Jabłoński, który urodził się w 1946 r. w departamencie Indre-et-Loire, jest synem urzędnika prefektury w Lille, wykształcił się on na inżyniera włókiennika, ale w wieku dwudziestu sześciu lat, tzn. w 1972 r. wziął — pomimo iż był już obarczony rodziną — rozbrat ze swoim poplatnym fachem, bowiem odezwało się w nim z niezmierną siłą powołanie do zawodu lekarskiego. Zapisał się na fakultet medyczny w Lille i obecnie jest na trzecim roku studiów. Udzielając mu stypendium Fundacja Powołania wyświadczyła mu prawdziwe dobrodziejstwo, gdyż z racji swojego wieku — dochodzi już do trzydziestki — nie może się on ubiegać o stypendium państwowe, a zarobki jego żony i jego własne, dorywcze, ledwie starczą na skromne utrzymanie.



## PLAISIR DE L'HIVER POLONAIS

Ça y est. Les vacances d'hiver sont entrées dans les mœurs. Selon les statistiques, onze millions de nos compatriotes sont partis en vacances d'hiver en 1974 contre dix millions quatre cent mille en 1973. Cette année, les Français sont également très nombreux à prendre des vacances d'hiver. Comptez-vous en prendre vous aussi? Et si oui, où avez-vous l'intention de villégiaturer? A la campagne? A la mer? A la montagne? Vous n'avez pas encore fait votre choix? Alors, souffrez

que je vous adresse une suggestion. Pourquoi n'iriez-vous pas faire du ski à Zakopane?

Même si vous n'excellez pas encore à descendre en schuss ou en slalom, vous n'êtes sûrement pas sans savoir que Zakopane est la capitale polonaise des sports de la neige. Si vous suivez mon conseil, vous constaterez que cette métropole de l'hiver polonais jouit d'un climat continental très sain et relativement doux, à grande insolation, surtout en cette saison, que les vallées et les versants des

montagnes qui l'entourent offrent d'admirables pistes de ski, et ce, tant pour les randonneurs chevronnés que pour les amateurs, et vous apprendrez certainement aussi que les skis fabriqués à Szaflary — localité située à proximité de Zakopane — connaissent une grande vogue non seulement en Pologne même, mais aussi au Canada, aux États-Unis, en Italie et en Suède.

Ces skis de Szaflary, on vous en parlera peut-être pendant un „kulig”, c'est-à-dire au cours d'une des ces parties de traîneaux qui constituent une grosse attraction pour les touristes et dont une encyclopédie publiée à Paris en 1840 disait qu'elles offrent „une occasion de déployer la bonté et la générosité inhérentes au caractère national”. Ce divertissement se pratique depuis des siècles. Tirés par des chevaux, les traîneaux qui composent la cavalcade glissent dans la nuit à la lueur des flambeaux vers une destination inconnue. Comme vous verrez, cette distraction ne manque pas d'ambiance. Tandis que le froid vif pique les joues, les personnes participantes font assaut de gaieté et d'humour. Le cortège s'arrête d'habitude dans une auberge où l'on vous sert des saucisses chaudes et où un ensemble montagnard vous gratifie de chants et de musique folkloriques. Le bruit des pas des chevaux, le tintement des clochettes qui garnissent chaque harnais, le craquement de la neige gelée, les sons de la musique, le retentissement des fouets, les cris de la troupe joyeuse — je mettrai ma main au feu que tout cela vous laissera un souvenir impérissable.

A l'auberge vos compagnons de table vous informeront peut-être de surcroît que plus de trois cents kilomètres de pistes skiables vous attendent également à Szczyrk, point culminant des Beskides de Silésie qui possède la descente la plus difficile de Pologne, que Krynica, la „perle des villes d'eaux polonaises”, où se sont déjà disputés par trois fois les championnats d'Europe de luge, vaut elle aussi le voyage, et que des compétitions sportives particulièrement attrayantes, savoir des courses internationales de yachts sur glace, se déroulent chaque année à la fin du mois de février et au début du mois de mars sur les plus grands lacs de Mazurie.

Et vous, que leur direz-vous? Eh bien, vous leur parlerez des attaches qui soudent la vie affective et la vie mentale des Français d'origine polonaise à leur patrie autochtone. Et puis vous leur conterez l'histoire que voici: c'est un jour de pointe pour les hôteliers des sports d'hiver. Un client se voit attribuer une mauvaise chambre sous les combles. Il n'a pas le choix. Il proteste pour la forme.

— Il n'y a même pas de sonnette pour appeler la femme de chambre — feint-il de s'indigner. — Si j'ai besoin d'elle, comment devrais-je faire?

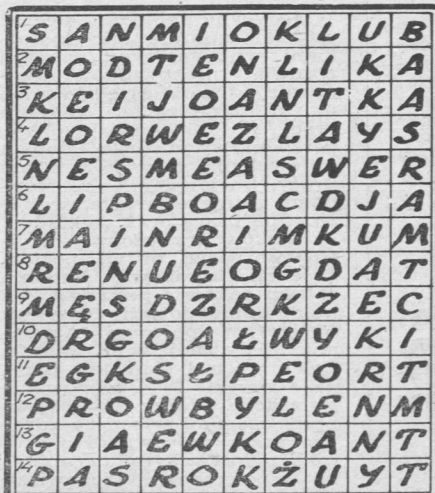
— Tapez simplement deux ou trois fois du pied — lui explique l'hôtelier. — Au-dessous de vous loge un grincheux qui ne manquera pas de venir se plaindre que vous faites du bruit.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### ELIMINATKA



Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) egoista, sobek, 2) żywy manekin, 3) niemowlę żaby, 4) uwoźdźciel, balamut, donżuan, 5) podróżna walizeczka na podręczne rzeczy, 6) uczta zakrapiana obficie alkoholem, biba, 7) najmniejsza możliwa lub niezbędna ilość, 8) odszczepieniec, zdrajca ojczyzny, 9) filozof, myśliciel, uczony, 10) konwulsyjne skurcze mięśni, konwulsje, 11) rzeczoznawca, biegły, 12) poważne zagadnienie, sprawa trudna do rozwiązania, 13) góra śpiących rycezy, która dominuje nad Zakopanem, 14) pasażer żyjący na cudzy koszt lub z cudzej pracy, truteń, próżniak.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 2

#### ROZETKA Z HASŁEM

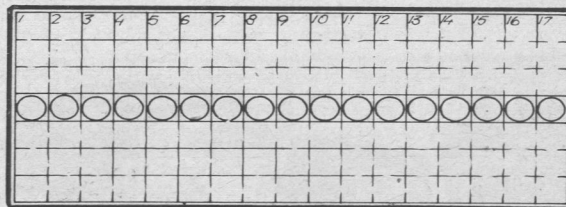
Ignacy Krasicki,

Znaczenie wyrazów: 1) pniak, 2) pogoń, 3) Panna, 4) płyty, 5) pacht, 6) płyta, 7) pikle, 8) pirat, 9) piaca, 10) paser, 11) plisa, 12) pećak, 13) poker, 14) psiak.

#### POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) łowy, 3) spór, 7) pupil, 8) sól, 9) niesnaski, 10) kinoman, 16) zajędnia, 19) marka, 20) geszeit, 21) rewia, 22) szyk, 23) lotr.

Pionowo: 1) lupina, 2) wypleki, 4) posesja, 5) rolnik, 6) plan, 11) oszust, 12) szałas, 13) kantor, 14) amory, 15) brawa, 17) jagły, 18) niebo.



### LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek podanego rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) ma podobno sto nóg, 2) tajny agent, donosiiciel, szpieg, 3) ogólny plan, zarys lub szablonowy wzór, 4) budynek gospodarski z klepiskiem i sasiakami, 5) główne miasto w państwie z siedzibą rządu, 6) łopata, rydel, 7) kat, oprawca, morderca, 8) dygnitarz, ważna figura, gruba ryba, 9) słone źródło, 10) znawca i miłośnik dobrych potraw, 11) pomadka do malowania warg, 12) spódnica kloszowa, drobno plisowana, 13) rosłina lecznicza, napar z jej liści jest używany do płukania jamy ustnej w stanach zapalnych, 14) postępowanie według własnej woli, niezależność i brak skrupowania, 15) potrawa na zimno z drobno pokrajanych warzyw i owoców, 16) zespół muzyczny lub śpiewaczy składający się z sześciu wykonawców, 17) członek straży ogniowej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

# W polskich pracowniach naukowych

## Morskie statki z rzecznej stoczni

Dziełem polskiej nauki i polskiej myśli technicznej jest statek morski, zbudowany we wrocławskiej stoczni rzecznej. Jest to m/s „Frendo Norden” — drobnicowiec o nośności 740 t, osiągający prędkość do 11,5 węzła. Stanowi pierwszy z serii 15 statków, które stocznia wrocławska, zgodnie z kontraktem eksportowym, ma wybudować do końca 1977 r. Statki otrzymają nowoczesne wyposażenie radionawigacyjne — od radaru do autopilota. Siedem jednostek odbierze norweska firma „Frendo” z Bergen.

Nie jest to pierwszy statek morski z wrocławskiej stoczni — jednostki „Made in Wrocław” pływają na morzach świata pod banderami belgijskimi, egipskimi, holenderskimi, NRD, RFN i in. Cieszą się dobrą opinią u armatorów. Budowę większych statków we wrocławskiej stoczni utrudniają warunki żeglugi na Odrze. One to właśnie powodują, że statki po zakończe-

niu robót wyposażeniowych i in. odbywają rejsy z Wrocławia do Szczecina częściowo „w kawałkach” na holowniczych barkach.

## Farmakolog przy komputerze

„CEFARM” przy pomocy Ośrodka Elektronicznej Techniki Obliczeniowej (SOETO) przygotowuje farmaceutów (dyrektorów zarządów i in.) do posługiwania się branżowym systemem EPD (elektroniczne przetwarzanie danych). Zakończono już prace nad projektem wstępnym Systemu EPD, w pierwszej połowie 1976 r. ma być ukończony projekt techniczny, w drugiej — podjęcie się próbną eksploatacją, a w 1977 r. system będzie stosowany w skali krajowej. Jeżeli terminy zostaną dotrzymane — będzie to jeden z pierwszych systemów EPD

w farmacji w skali światowej. Ustalono, że przede wszystkim obejmie on system obrotu towarowego.

Farmacja ma ponadto doświadczenia w korzystaniu z pomocy komputerów przy wyszukiwaniu informacji naukowych — czym zajmuje się branżowy ośrodek Instytutu Przemysłu Farmaceutycznego. Wprowadzono też elektroniczną technikę obliczeniową (ETO) do programów kilku wydziałów farmaceutycznych akademii medycznych i do szkolenia podyplomowego.

W farmacji polskiej wyłania się grupa specjalistów-informatyków, zajmujących się przetwarzaniem danych ekonomicznych, dotyczących gospodarki lekami i współpracujących ze służbą zdrowia.

## Wykładowy podłogowy z Kędzierzyna

Nowe tworzywo o wszechstronnym zastosowaniu opracowali naukowcy z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie. Na bazie tego tworzywa powstała technologia produkcji bezspoinowych wykładzin poliuretanowych — wytrzymałych na obciążenia, odpornych na uszkodzenia mechaniczne. Wykładowy te nadają się na podłogi w różnych pomieszczeniach — sprawdzono, że zachowują czystość i odpowiadają wymogom bezpieczeństwa. Eksperymentalnie zastosowano je w łódzkich zakładach przemysłu włókienniczego.

## Czym się żywią, jak wędrują, na co chorują ryby

Na wodach południowego Bałtyku łowią rybacy z województw koszalińskiego i słup-

skiego. I właśnie dla nich pracuje w Darłowie Stacja Doświadczalna Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie. Specjaliści darłowscy śledzą rozwój, sposoby odżywiania i wędrówki ryb, badają ich choroby, stawiają diagnozy. Wiele uwagi poświęcają ochronie środowiska morskiego i przybrzeżnego.

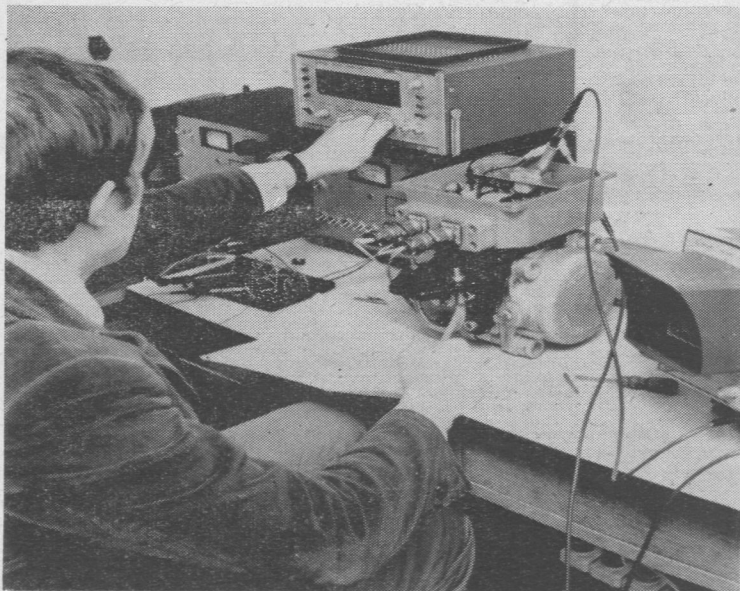
Ostatnio naukowcy z Darłowa podjęli badania zanieczyszczenia wód na terenie województwa koszalińskiego — ze szczególnym uwzględnieniem rzek przepływających przez wybrzeże. Szukają także sposobów zapobiegania dewastacji plaż i pasma wydymowego.

## Politechnika dla przemysłu

Politechnika Śląska w badaniach naukowych wysuwa na czoło tematykę dotyczącą przeróbki węgla i miedzi. O tym, że uczelnia jest liczącym się partnerem gospodarki — świadczy ilość prowadzonych tematów badawczych: 580 — w 1971 roku, przy czym większość stanowią całościowe ujęcia techniczne i technologiczne. Wzrosła wartość opracowań przekazywanych przemysłowi. W sumie pracownicy nauki Politechniki w ostatnim pięcioleciu rozwiązali ponad 3500 problemów badawczych, których wartość oceniana jest na ponad 690 mln złotych.

## Człowiek — środowisko pracy

Medycyna społeczna coraz częściej zajmuje się czynnikami wpływającymi na stan zdrowia pracowników przemysłu — zaliczając do nich m. in. organizację zakładu pracy, stosunki międzyludzkie, perspektywy awansu, stopień zadowolenia z wykonywanej pracy. Socjologowie — ze stopniem zainteresowania wykonywaną pracą oraz z układem stosunków przełożony — pracownik wiąza m. in. poziom absencji chorobowej. Badania w tym zakresie prowadzi Zakład Epidemiologii Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Krakowie. Celem tych badań jest przede wszystkim uchwycenie związków między subiektywnymi ocenami własnego zdrowia przez pracownika a szeroko pojmowanymi czynnikami społecznego środowiska pracy.



**Podporucznik Norbert Antoni Patek,  
kiedy w pierwszej połowie XIX wieku opuścił Kraj,  
za kres swej wędrówki  
wybrał Szwajcarię.  
Tutaj, w Genewie, spotkał przyjaciela,  
z którym odtąd dzielił  
radości i smutki życia oraz... sławę.**

# Zegarki pana Patka



## Zegarki

### dla koronowanych głów

wolucjonizował budowę zegarków — był to zegarek bez klucza (do tej pory nawet kieszonkowe zegarki były nakręcane kluczykiem). System ten przetrwał lata i dziś również jest niezastąpiony we wszystkich zegarkach nakręcanych ręcznie.



Młody oficer, który od dziecka pasjonował się mechanizmami, wybrał dlatego Genewę, że tu znajdowało się centrum precyzyjnej mechaniki — zegarmistrzostwa.

## „Smykałka”

### młodego arystokraty

Zegarmistrzostwo wciągnęło go bez reszty i wkrótce doszedł do perfekcji w tym zawodzie. Po ośmiu latach nauki, młody polski arystokrata jest dobrze znany w kręgu genewskich fachowców, co więcej, zyskuje ich zaufanie.

W 1839 roku hrabia Antoni Patek wraz z młodym francuskim zegarmistrzem Jean A. Philippe — 24) postanawiają produkować najlepsze zegarki na świecie! Starzy majstrowie szwajcarscy kiwali z politowaniem głowami, że młodzi nie wiedzą co mówią, że zaraz splajtują, że chwala się i nic więcej. Nie bardzo też z tego faktu była zadowolona rodzina młodego Patka, pozostała w Kraju — przeciw to skandal, by arystokrata zakładał warsztat i trudnił się kupiectwem!

Młody hrabia nie dał się sprowadzić z raz obranej drogi, podobnie jego młody przyjaciel Philippe. Podzielili się rolami: Jean, doskonały fachowiec, wziął na siebie sprawy techniczne, Antoni — administracyjne i handlowe. Nie minęły trzy lata, a firma — ku zdziwieniu opinii genewskiej — nie tylko nie zbankrutowała, ale zaczęła notować na swym koncie sukcesy. W 1842 roku zaskoczyli przemysł zegarmistrzowski wynalazkiem, który zre-

Gdy Jean pilnował produkcji i ulepszał produkowane czasomierze, Antoni zajął się reklamą i sprzedażą zegarków. Przemierzał całą Europę w poszukiwaniu — jak byśmy to powiedzieli obecnie — rynku zbytu. Hrabia okazał się nie tylko dobrym zegarmistrzem, ale także doskonałym handlowcem. Miał zwyczaj prowadzenia dokładnego (finansowego) dziennika podróży; stąd wiemy, że nabywcami jego zegarków byli m. in. panna Buszkowiczówna, panowie: Nowowiejski, Zotkowski, Masłowski, Piasecki i wielu innych Polaków.

Przełomowym rokiem dla firmy „Patek Philippe” był rok 1851. Tego roku królowa Wielkiej Brytanii, Wiktorii, otwiera w Londynie wystawę światową. Wśród tysięcy eksponatów znajdują się również zegarki firmy „Patek Philippe” i zdobywają wówczas swój pierwszy złoty medal.

Królowa Wiktorii i jej małżonek księż Albert nabywają nagrodzone zegarki. Za przykładem władców Imperium Brytyjskiego idą inni monarchowie; wkrótce ponad trzydzieści koronowanych głów zostaje klientami „Patek Philippe”. Firma zaczyna być modna, jej zegarki są w cenie, należy do dobrego tonu mieć taki zegarek.

Począwszy od 1844 roku firma brała udział w 29 międzynarodowych wystawach i zdobyła na nich 20 złotych medali; na pozostałych dziewięciu nie mogła ich dostać, ponieważ firma była członkiem jury.

Hrabia Antoni Patek dożył 66 lat, zmarł w 1877 roku, jego współnik J. A. Philippe zmarł w 1894 roku. Pozostały po nich zasady dobrej roboty i precyzji.

## Nowe laury i zaszczyty

To była przeszłość, a jak wygląda dzień dzisiejszy?

Każdy rok przynosi firmie „Patek Philippe” nowe laury i zaszczyty: w latach 1958, 1959 i 1960 firma została odznaczona „Oscarem” na Międzynarodowym Konkursie Diamentowym w Nowym Jorku. W roku 1960 Genewa przyznała firmie nagrodę za artystyczno-rzemieślniczą jakość jej zegarków.

Niespokojny duch założycieli żyje nadal w pracach badawczych firmy: tu ciągle szuka się czegoś nowego, a efekty sypią się same. Nie można nie wspomnieć o przyrządzie Gyromax-Unruhe bezpośrednio regulowanym, o fotoelektrycznym zegarze „stołowym”, którego mechanizm jest poruszany za pomocą energii naturalnego lub sztucznego światła.

Wydział elektroniki firmy „Patek Philippe” wyprodukował w 1952 roku (a więc w 110 lat po pierwszym wynalazku tej firmy) pierwszy elektroniczny zegar „stołowy”, to znaczy mechanizm nie posiadający części ruchomych.

W ciągu wieku firma „Patek Philippe” zdobyła sobie wielką popularność i ogromne uznanie. Dbałość o piękno i ekskluzywność produktów w duchu ideału, który przyświecał założycielom, przyczyniają się do utrzymania i wzmacniania jej sławy. Firma nadal należy do najlepszych w świecie, a zegarki pana hrabiego cieszą się niezmiernie dobrą sławą i uznaniem, są towarem zawsze poszukiwanym na rynku.

ROMAN HERNICZEK

**B. DOWOJNA-BIENAIME**  
**tłumaczka przysięgła**  
**przy wyższych sądach w Paryżu**

23, quai de la Tournelle  
 PARIS (5e)  
 TELEFON: 41-17  
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia  
urzędowe  
ważne w całej Francji

**»MISS COUTURE«**  
**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
 LILLE (Fives) tel. 52-08-87  
 Siedziba: 199, rue de Paris  
 LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja  
 męska, damska i dziecięca  
 suknie ★ spódnice ★ swetry  
 ★ bluzki ★ popeliny, tergal  
 i płaszcze ★ pierze ★ wsypy  
 ★ poszwy ★ damasy

**Ceny niskie**

Na żądanie wysyłamy próbki

**»MISS COUTURE«**

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot — 75009 PARIS  
 tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

polecą niżej wymienione encyklopedie po cenach najniższych:

ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ PWN — w 4-ech tomach

Ukazał się już Tom I ABCDEF — 832 str. dużego formatu w płóciennym oprawie.  
 Cena I tomu 71,00

Tom II GHIJKLŁM — — 828 str. dużego formatu w płóciennym oprawie.  
 Cena II tomu 71,00

Dalsze 2 tomy ukażą się kolejno w najbliższym czasie.

MAŁĄ ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ PWN — kolorową w jednym tomie.

944 str. w płóciennym oprawie, dużego formatu 92,00

MAŁĄ ENCYKLOPEDIĘ PRAWA — 844 str. w płóciennym oprawie 23,45

MAŁĄ ENCYKLOPEDIĘ ZDROWIA — 1081 str. w płóciennym oprawie 29,30

Polecamy też WIELKĄ ENCYKLOPEDIĘ PWN w 13 tomach.

Warunki nabycia prześlemy na żądanie. Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

**P  
K  
O**

23, rue Talboub Paris IX-ème  
 Tél. 824-42-02  
 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.

**RADIOODBIORNIKI  
— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

**LENG — PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté;  
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy  
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# SPORT



Świetny skoczek Stanisław Bobak

## OLIMPIJSKA REPREZENTACJA JEDZIE DO INNSBRUCKA

Zimowe Igrzyska Olimpijskie za pasem. Już wkrótce zapali się w Innsbrucku znicz olimpijski, na trasy i lodowiska ruszą narciarze, łyżwiarze, hokeiści. Władze polskiego sportu ogłosiły skład kadry kandydatów do tej wielkiej imprezy, z której na podstawie licznych zawodów zostali wyłonieni olimpijczycy.

Polska nigdy nie była tegoż w sportach zimowych. Stoją temu na przeszkodzie naturalne warunki (brak wysokich gór) i dość łagodny w ostatnich latach klimat. Przez wiele lat brak było również skoczni narciarskich, tras zjazdowych, sztucznych lodowisk. W ostatnich latach sytuacja na tym odcinku uległa wyraźnej poprawie (obecnie są w Kraju 32 sztuczne lodowiska, w tym 14 krytych, kilkadziesiąt wyciągów narciarskich, kilka dużych skoczni, niebawem powstaną sztuczne tory do jazdy szybkiej). Sporty zimowe nie są uprawiane jeszcze masowo, ale też nie brak utalentowanych zawodników. Otoczeni właściwą opieką szkoleniową, mając warunki do treningu w ośrodkach zagranicznych, zrobili duże postępy. Dotyczy to szczególnie narciarzy — alpejczyków, skoczków narciarskich, łyżwiarów szybkich, specjalistów od dwuboju klasycznego.

Według wstępnych ustaleń Polacy w Innsbrucku wystąpią

w następujących dyscyplinach: hokeju, biegach narciarskich — kobiet i mężczyzn, dwuboju klasycznym, skokach, konkurencjach alpejskich mężczyzn, dwuboju zimowym (biathlonie), saneczkarstwie kobiet i mężczyzn, łyżwiarstwie figurowym (tylko para tanczna) i szybkim (tylko kobiety). Przedstawiciele tych dyscyplin mają bowiem szanse nawiazania walki z czołówką podczas Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku.

A jak wyglądają te szanse? Realnie rzecz biorąc, jak obliczyli fachowcy, 28 polskich sportowców ma szanse na uplasowanie się w gronie pierwszych dziesiątek w każdej konkurencji. Przypomnijmy, że na poprzedniej olimpiadzie w Sapporo tych szans było tylko 16, z czego 12 zostało wykorzystanych. A więc sytuacja, przynajmniej teoretycznie, jest lepsza niż przed 4 laty. Ale tylko teoretycznie, bowiem w Sapporo nikt nie liczył na Wojciecha Fortunę, a jednak to on zdobył złoty medal w skokach.

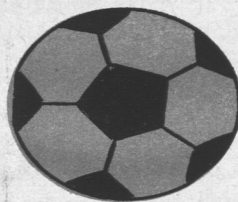
W składzie szerokiej kadry olimpijskiej zabrakło tym razem miejsca dla tego skoczka, ale jego wyczyn ma szanse powtórzyć Stanisław Bobak lub Adam Krzysztofkiak. Mocnym punktem polskiej ekipy powinni być również dwubojsi klasycy — Kawulok, Hula, Legierski, Długopolski i inni. Na wielu zawodach międzynarodowych dowiedli oni już wysokiej klasy. Dalej — łyżwiarka Erwina Rysiówna, saneczkarki zaliczające się do światowej czołówki, jak

Czołowy alpejczyk Jan Bachleđa



również dwubojsi zimowi (bieg i strzelanie). W dobrej formie jest alpejczyk Jan Bachleđa, brat słynnego Andrzeja, który zawsze jest gotów do wielkiej niespodzianki.

Jak będzie w rzeczywistości — przekonamy się już w pierwszych dniach lutego, kiedy to w austriackiej miejscowości Innsbruck przystąpią do walki najlepsi z najlepszych. (hj)



## TYLKO STAL MIELEC

Europejskie rozgrywki pucharowe pasjonują kibiców piłkarskich wielu krajów. W ubiegłorocznej edycji pucharów wystartowało również kilka polskich drużyn klubowych, niestety, nie odniosły one większych sukcesów. Dawno już odpadł mistrz Kraju Ruch Chorzów, Stal Rzeszów i inne zespoły. Do III rundy dojrzały jedynie dwie drużyny biorące udział w rozgrywkach Pucharu UEFA — Stal Mielec i Śląsk Wrocław.

W walce o ćwierćfinał Polacy nie mieli szczęścia w losowaniu i na boisku. Młody, ambitnie grający Śląsk Wrocław natrafił bowiem na znakomitą drużynę angielską FC Liverpool. Oba mecze zakończyły się porażką wrocławian 1:2 i 0:3, którzy jednak w walce z tak renomowanym przeciwnikiem wypadli zupełnie nieźle.

Lepiej powiodło się Stali Mielec, drużynie, w której grają reprezentanci Polski, Grzegorz Lato (najlepszy strzelec MŚw.) i Henryk Kasperczak. W pierwszym meczu rozegranym z Interem Bratysława mielczanie przegrali dość pechowo 0:1 (bramka padła w ostatniej minucie meczu). Jednak w rewanżu wygrali 2:0 i zakwalifikowali się do ćwierćfinałów, które rozegrane zostaną dopiero na wiosnę. Losowanie zdecyduje kto stanie na drodze Stali do półfinału. Wśród ośmiu zespołów znajdują się m. in. FC Barcelona, FC Brugges, AC Milan, FC Porto, a więc ekipy reprezentujące najwyższy poziom w europejskim futbolu.

Jakie szanse ma Stal? Będzie to zależało od losowania, ale w każdym razie drużyna z Mielca nie stoi na straconej pozycji w walce z żadnym z tych zespołów. Wszystko będzie uwarunkowane formą, jaką Polacy zdołają wypracować na wiosnę, a więc już na początku sezonu piłkarskiego w Kraju.

Sukces Stali jest niewątpliwy, jednak ogólny poziom polskich drużyn klubowych nie jest zadowalający i znacznie odbiega od tego, jaki reprezentuje drużyna narodowa. (HJ)

## Okruchy sportowe

W warszawskiej Hali Gwardii odbył się tradycyjny Turniej Wyzwolenia w koszykówce męskiej. W końcowej punktacji na pierwszym miejscu znalazła się ekipa Pragi, (Czechosłowacja), która w spotkaniu finałowym pokonała polską kadrę narodową (97:81), występującą w drużynie Warszawy I.

Kadra olimpijska dwuboistów klasycznych startowała w szwajcarskiej miejscowości Le Brassus. Polacy w tej imprezie zajęli czwarte miejsce. Stanisław Kawulok był drugi ulegając jedynie zawodnikowi RFN Urbanowi Hettichowi. Na trzecim i czwartym miejscu znaleźli się także Polacy Stefan Hula i Jan Legierski.

W Davos w Szwajcarii odbyły się międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie. Wśród kobiet wielobój sprinterski wygrała Amerykanka Poulos przed Kanadyjką Burke. Z Polek Pietruszczak była piąta, Rysiówna — szósta i Korowicka — dziesiąta. W męskim wieloboju zwyciężył Amerykanin Muller, z Polaków Józwick znalazł się na dziewiątym miejscu, a Zawadzki — dziesiątym.

W Katowicach zakończyły się 27 halowe mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedynczej mężczyźni tytuł mistrza Polski zdobył Jacek Niedźwiecki, a w grze pojedynczej kobiet Barbara Kral-Olsza. Gra podwójna mężczyzn zakończyła się triumfem pary Niedźwiecki-Nowicki.

W RFN rozegrano międzynarodowe zawody o Puchar Alp w saneczkarstwie kobiet. W tym przedolimpijskim sprawdzianie dobrze wypadły polskie saneczkarki. Teresa Bugajczyk była drugą za przedstawicielką gospodarzy Demleitner. Halina Kanasz znalazła się na czwartej pozycji, Teresa Maziarz na piątej, Barbara Piecha na siódmej.



## Czy już kupiłeś?

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczął się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Myśłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiedziecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysłałam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię . . . . .  
Nazwisko . . . . .  
Adres . . . . .  
. . . . .

## Spotkanie dzieci z paryskiego okręgu konsularnego

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które przebywały ostatnio na koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się w sobotę, dnia 31 stycznia 1976 roku, w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31 rue Jean Goujon, Paryż 8°. Początek o godz. 15.30.

Na spotkanie uprzejmie zaprasza zainteresowane dzieci i ich rodziców

KOMITET RODZICIELSKI

## Szukamy wierszy i pieśni

Redakcja „Tygodnika Polskiego” poszukuje materiałów, które posłużą do badań nad życiem i walką Polaków we Francji w latach wojny. Szczególnie zależy nam na tekstach wierszy i pieśni lub innych utworów z lat 1939—1945, autorów polskich przebywających w tych latach we Francji, a opisujących życie, walkę, dążenia i pragnienia polskiej emigracji.

Prosimy serdecznie wszy-

stkich Czytelników, którzy takie teksty posiadają, o przesłanie ich w oryginale, odpisie lub fotografiach do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Prosimy o możliwie dokładne podanie miejsca, czasu powstania utworu oraz nazwiska twórcy. Za wszelkie uzyskane materiały Redakcja z góry dziękuje w imieniu własnym i zainteresowanych historyków.

## Nauka polskiego w departamencie Seine-St.-Denis

Lekcje języka polskiego w miejscowościach Blanc-Mesnil, Aulnay-sous-Bois i Sevran (Seine-St.-Denis) odbywają się w następujących dniach:

BLANC-MESNIL, École Jules Guesde, rue Normandie-Niemen

wtorki godz. 18—20 (co tydzień)

środy godz. 13—17,45 (co tydzień)

AULNAY-SOUS-BOIS, École des Garçons, Pont-de-L'Union, 113, rue Arthur Chevallier

środy godz. 8,30—11,45 (co 15 dni)

piątki godz. 18—19,45 (co 15 dni)

SEVRAN, École des Filles, Jean Périn, 3, rue Lucien Gélot

środy godz. 8,30—11,45 (co 15 dni)

czwartki godz. 17—19,30 (co 15 dni).

Zgłoszenia i informacje u nauczyciela: 21, Allée du Jura, 93270 — SEVRAN.

## Droży Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnej święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

## MEDALIŚCI PRACY

**Douai.** W okręgu kopalnianym U. P. duże złote medale otrzymali: p. Bernard Andrzejewski, p. Albert Babski, p. Jan Babski, p. Władysław Błaszczak, p. Nicodeme Cieszycki, p. Edward Danielak, p. Antoni Dominiczak, p. Stanisław Gajdowski, p. Stefan Głina, p. Jan Głowacz, p. Józef Janusz, p. Tomasz Górny, p. Henryk Jazdończyk, p. Stefan Karpiński, p. Andrzej Kasprzak, p. Piotr Klimczak, p. Stanisław Konieczny, p. Franciszek Koput, p. Adalbert Kucharski, p. Michał Kulczycki, p. Ludwik Leński, p. Teodor Lewicki, p. Jan Lica, p. Alfons Macioszek, p. Józef Malczyk, p. Franciszek Mentecki, p. Antonina Meyza, p. Piotr Mienkusiak, p. Józef Okólski, p. Felix Polus, p. Kazimierz Puślecki, p. Arturowa Radziwińska, p. Antoni Szymański, p. Jan Szymonek, p. Kazimierz Skotarek, p. Bronisław Sosnowski, p. Stefan Wawrzyniak, p. Stefan Wilczyński, p. Stefan Wojtkowiak, p. Jan Wróblewski, p. Michał Zachmacz p. Stanisław Zaczepański.

Medale złote: p. August Kaźmierczak, p. Władysław Kozłowski i p. Franciszek Pawlik.

Medale vermeil: p. Tomasz Tyczyński, p. Józef Bogaczyński.

Medale srebrne: p. Edmund Kloński i p. Stefan Janiszewski.

Medale vermeil w poszczególnych sektorach okręgu otrzymali: p. Edward Nowak w sieg Dejardin; p. Felix Ciemiński, p. Antoni Graczyk, p. Alfons Maniak, p. Franciszek Nawrocki, p. Zdzisław Orzechowski, p. Franciszek Pietrzak, p. Józef Rutkowski i p. Alfred Tosza w sieg Barrois; p. Kazimierz Majerowicz w sieg Dechy; p. Stefan Koralewski i p. Jan Wolsztyniak w sieg Notre-Dame; p. Romain Kaczorek, p. Józef Mikołajczyk, p. Franciszek Turek, p. Jan Skrzypczak, p. Tadeusz Woźniak w sieg 9; p. Władysław Józwiak, p. Franciszek Kelma, p. Jan Mróz, p. Władysław Spychała, p. Edmund Wichlacz i p. Józef Pawliński w sieg Agache; p. Stefan Skrzypczak, p. Franciszek Sucharski, p. Bruno Soja i p. Franciszek Goczkowski w sieg Arenberg; p. Wi-



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

told Dolny w dziale kolejowym.

**Denain.** W przedsiębiorstwie przemysłowym Warin srebrnym medalem pracy odznaczony został p. Zbigniew Tokarczyk.

### ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Sin-le-Noble.** Walne zebranie miejscowego klubu kolarskiego Etoile Cycliste Sinoise wybrało na swojego wiceprezesa p. Leona Lewandowskiego, powierzając mu równocześnie opiekę nad sprzętem sportowym.

**Fenain.** Do nowego zarządu stowarzyszenia Amicale Laique du Rond-Point zostali wybrani jako sekretarze p. Przybylski i p. Pacholczykowa, a jako asesory p. Walisko, p. Wojciechowski, p. Górski, p. Ksoń, p. Fudała, p. Pernak i p. Jazy.

**Brebières.** Podczas walnego zebrania sekcji Les Majorettes honorowymi medalami tej federacji zostały odznaczone p. Annie Kaczmarek i p. Brigitte Kaczmarek.

**Libercourt.** Na ostatnio odbytym walnym zebraniu koła rodzicielskiego przy tutejszej szkole C.E.S. wybrano ponownie na prezesa p. Edmunda Jabłowskiego, na zastępcę sekretarza — p. Trzepińską, a członkami-asesorami zostali: p. Górski, p. Bąkowska, p. Szymański, p. Bąk; p. Urbański i p. Fresko. Przy okazji złożono p. Jabłowskiemu gorące podziękowanie za wysiłki nad polepszeniem bytu dzieci w szkole, jak też i przy organizowaniu dojazdów.

**Liévin.** Doroczne walne zebranie miejscowego stowarzyszenia Bowling-Club de Liévin wybrało ponownie p. Kuchaidową na prezesa, p.

Każmierczaka na wiceprezesa i p. Solecką na sekretarza. Plan pracy na najbliższy okres, przedstawiony przez panią prezes Kuchaidę został jednomyślnie zatwierdzony, zwrócono przy tym uwagę na obowiązkową obecność na treningach oraz obowiązek noszenia stroju stowarzyszeniowego w czasie oficjalnych występów.

### WYSTAWY DROBIU I ZWIERZĄT DOMOWYCH

**Libercourt.** W ramach dorocznej regionalnej wystawy gołębiarskiej p. Greškiewicz z Oignies uzyskał nagrodę trzecią w kat. vieilles femelles a p. Głębicki z Libercourt nagrodę drugą w kat. jeunes femelles oraz czwartą w kat. jennes d'un an.

**Marles-les-Mines.** Okręgowa wystawa drobiu i zwierząt domowych, obejmująca sektory Auchel, Marles i Calonne-Ricouard zgromadziła bardzo dużo pięknych okazów. Puchary honorowe otrzymali: p. Władysław Muszalski za królika francuskiego, p. Michał Zemańczyk za największą liczbę wystawionych okazów i królika olbrzymia, p. Idzi Ofiara za królicę olbrzymią, p. Edward Turkowski za królika srebrnego, p. Roland Bigan za gołębia Alouette, p. Roland Sevier za koguta Combatant, p. St. Druarski za srebrnego koguta Leghorn i p. Jan Nagler za samicę króliczą. Poza pucharami p. R. Bigan uzyskał trzy nagrody honorowe i 18 pierwszych, p. Idzi Ofiara — trzy nagrody honorowe i 7 pierwszych, p. M. Zemańczyk — trzy nagrody honorowe i 15 pierwszych, p. Władysław Muszalski — dwie nagrody honorowe i 9

pierwszych, p. E. Turkowski — jedną nagrodę honorową i 5 pierwszych, p. J. Nagler — jedną nagrodę honorową i 4 pierwsze, p. St. Duralski — jedną nagrodę honorową i jedną pierwszą. Wyżej wymienieni otrzymali również liczne nagrody drugie i trzecie.

W skład komitetu organizacyjnego wystawy wchodził: p. Idzi Ofiara jako prezes, p. J. Nagler jako sekretarz oraz p. M. Zemańczyk, p. St. Duralski i p. Andrzej Podlewski jako asesory. Do prezydium honorowego wchodził m. in. p. Stanisław Wabiński, zastępca mera w Calonne-Ricouart i p. Cointe, zastępca mera w Marles. Gośćmi honorowymi byli m. in. p. Łojtek i p. Wojasiński, radni miejscy z Calonne, p. H. Staniewski, delegat Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia, p. Muzykowska i p. Nawrocka, delegatki organizacji kobiecych, p. Leszczyński, prezes K.T.M., p. Tadeusz Witczak, prezes towarzystwa Sokół, p. Maćkowiak, prezes K.P.H. p. Klupczyński, prezes honorowy Zjednoczenia Hodowlanego.

### ZŁOTE GODY WESELNE

**Dorignies.** Małżeństwo p. Zofia Woźniczko — p. Franciszek Zasieczny obchodziło ostatnio złotą rocznicę swoich zaślubin. Troje prawnucząt, siedmiu wnuków oraz trzech synów i jedna córka, uprzejmniają jubilatowi dobre zastużoną emeryturę. W swoim przemówieniu mer miasta podkreślił ciężkie życie jubilata, który rozpoczął pracę górniczą już w wieku lat 10, w kopalni w Dorignies. Zaznaczyć należy, że jubilat zgłosił

się ochotniczo do formującej się armii polskiej w Kraju w roku 1918. Do Francji powrócił po ukończeniu czynnej służby wojskowej w 1922 r. Jubilat ma więc za sobą, obok pracy górniczej, piękną kartę dobrego patrioty Polaka. Nic dziwnego, że tutejsza Polonia szczerze gratulowała jemu i małżonce złotej rocznicy, życząc szczęśliwego doczekania w zdrowiu dalszych rocznic — czego i redakcja „Tygodnika” życzy.

### ZASŁUŻONA EMERYTURA

**St. Vallier.** Po 35 latach pracy w kopalniach tutejszego zagłębia przeszedł na emeryturę p. Bolesław Janicki, zasłużony górnik. Pracę tę rozpoczął on w wieku 15 lat. Ponieważ nabałwił się pylicy, w ostatnich latach pracował również w kopalni, ale na powierzchni. Państwo Janiccy mają czterech synów, córkę i wnuczkę. W ramach pożegnane spotkania z towarzyszami pracy otrzymali oni tradycyjne podarunki wraz z życzeniami zdrowej i pogodnej jesieni życia. Zaznaczyć należy, że p. Janicki jest gorącym zwolennikiem gry w petanque, czynnym członkiem towarzystwa Joyeuse Pétanque oraz b. prezesem stowarzyszenia Amicale Beauséjour de Sanvignes.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Noeux - les - Mines: Françoise Flahaut i Francis Majchrzak, Joëlle Fruchart i Didier Szymański. Ostricourt Ghilaine Guilbert i Teodor Jakubczak. Courcelles-les-Lens: Anne-Marie Bojanek i Mieczysław Kaczmarek, Marie-Therese Kucharzka i Mohamed Krachai. Sanvignes-les-Mines: Aicha Chikh i Marian Zarebski. Billy-Montigny: Anne-Marie Bielarz i Daniel Morel. Noelles - sous - Lens: Dorota Oleś i Marc Kościelniak (Sallaumines), Marie-Therese Bębunek i Jean-Claude Doliński, Veronique Knorr i Henryk Orzechowski

(Billy). Aniche: Rejane Manin i Jean-Pierre Felich. Sallaumines: Rose-line Goui i Jean-Pierre Rucki. Harnes: Ariele Deregnieux i Patrick Kita. Waziers: Marie-Christine Hary i Alain Puliga. Lievin: Viviane Fayeule i Richard Rosada.

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Ostricourt: Magali Studziński. Lens: Laurence Trubacz. Eleudif-Leauwette: Eddy Turotowski. Avion: Gerarld Rajewski. St. Vallier: Blandine Sognowski. Le Breuil: Maria Bordało. Harnes: Wirginia Orczykowska. Billy-Montigny: Stephanie Widorska, Laurence Kłodziński, Marjorie Matuzczak, Laurent Ludwicki. St.-Pol-Ternoise: Christophe Racyński. Bethune: Françoise Najdowski, Marc Pawłowski. Noeux-les-Mines: Madeleine Pietrzyk.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Liévin: Nadia Delaforge z domu Ignaszak. St. Vallier: Jan Konarski, lat 79, Władysław Kościarz, lat 45, Franciszka Bryl z domu Kaczmarek, lat 91. Montceau-les-Mines: Stefan Paprocki. Harnes: Bogdan Mielnik. Bruay-en-Artois: Stefan Kubiak. Sin-le-Noble: Lucja Mania z domu Matłoka, lat 53, Antoni Flaszewski, lat 80. Douai: Jan Dopierała, lat 76. Houdain: Katarzyna Fedłdziak z domu Kałużny. Carvin: Alexander Janicki, lat 47. Pecquencourt: Alfred Wachnik. Lens: Pelagia Budzińska z domu Koput, lat 54. Dourges: Maria Małak z domu Juśkowiak. Noelles-sous-Lens: Maria-Paulina Reformat z domu Gościniak, lat 61. Calonne-Ricouart: Józef Wierzbicki, medalista pracy, lat 74, Henryk Zakrzewski. Avion: Pelagia Nowak z domu Mikołajczak, lat 73, Elżbieta Nowicka z domu Piedzińska, lat 86.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)  
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME  
A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)  
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf samedi et dimanche)  
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
UN NOUVEAU FEUILLETON — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 31 JANVIER

14.05. Les Musiciens du soir  
14.35. Samedi est à vous  
18.40. Six minutes pour vous défendre  
18.50. Magazine Auto Moto 1  
19.45. La vie des animaux  
20.30. Numéro Un  
21.30. Série: „Grand-père Viking” n° 2  
22.20. La vision de la Princesse Aurore

### DIMANCHE 1 FEVRIER

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. L'Homme qui n'en savait rien  
13.20. Le Petit rapporteur  
14.05. Les rendez-vous du dimanche  
15.45. Sports: Direct... à la Une  
17.15. Télé-Film: (non communiqué)  
18.45. „Nans le berger” n° 5  
19.15. Les animaux du monde  
20.30. Film (non communiqué)

### LUNDI 2 FEVRIER

13.35. Les après-midi de TF 1  
20.30. La caméra du lundi: film non communiqué  
Débat

### MARDI 3 FEVRIER

13.45. Les après-midi de TF 1  
20.30. Programme non communiqué

### MERCREDI 4 FEVRIER

13.35. Les Visiteurs du mercredi  
20.30. Programme non communiqué

### JEUDI 5 FEVRIER

20.30. Série: „Baretta” n° 4  
21.25. Programme de TF 1 Actualité  
22.25. Allons au cinéma

### VENDREDI 6 FEVRIER

20.30. Au théâtre ce soir: (non communiqué)

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)  
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)  
„DES AGENTS TRES SPECIAUX” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2: — 16.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
JEUX, MAGAZINES, JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES  
RENCONTRES A LA DEMANDE, AUJOURD'HUI LE CINEMA  
FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE  
FENETRE SUR...  
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)  
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

ANAT SUCHANOW — ul. Balachonskaja 26/L, 6500-5 Kieperowo, CCCP-URSS — pismo do redakcji: „Zwracam się do Redakcji z dość niezwykłą prośbą i bardzo proszę o spełnienie jej. Rzecz w tym, że już od dawna chciałbym mieć korespondentów

w Francji, lecz jakoś mi się to nie udało, chociaż pisałem do różnych redakcji i do różnych ludzi. Bardzo mi przykro z tego powodu. Piszę ten list z wielką nadzieją, że mi w tym pomożecie. A teraz coś o sobie: studiuję w wyższej szkole medycznej, jestem na czwartym roku. Mam trochę polskiej krwi, ponieważ moja babcia była Polką. Pisać do mnie można po francusku, niemiecku, po polsku i rosyjsku. Czekam z niecierpliwością na listy”.

ALINA SALEK — ul. Głębiana 5/16, 20-616 Lublin — poszukuje chętnych do korespondowania na

tematy sportowe lub wymiany pamiątkowych proporzeczków, odznak, emblematów a także zdjęć drużyn piłkarskich. Może pisać w językach: polskim, niemieckim, czeskim, i rosyjskim.

EWA LOPIANECKA — ul. Mazowiecka 37/b m. 15, 15-301 Białystok — uczennica II klasy licealnej, bardzo chciałaby wymienić znaczki pocztowe oraz prowadzić korespondencję z młodzieżą polonijną. Interesuje się sportem, gra w piłkę ręczną, bliskie są jej także sprawy młodzieżowe jak: nauka, praca i rozrywka. Oczekuje na listy.

### SAMEDI 31 JANVIER

13.00. Journal de l'A 2  
14.05. Samedi dans un fauteuil  
18.00. Magazine du spectacle „Clap”  
20.30. Théâtre „Don César de Bazan”  
22.05. „Dix de Der”

### DIMANCHE 1 FEVRIER

12.30. C'est dimanche  
13.00. Midi 2  
C'est dimanche (suite)  
17.40. Monsieur cinéma  
Après-midi non communiqué  
19.00. Sports sur l'A 2  
19.33. Systeme 2 — suite 20.30  
21.40. „Schulmeister, l'espion de l'empereur”  
22.35. „Les cadets” „Madame Guttmann”

### LUNDI 2 FEVRIER

20.30. „La tête et les jambes”  
21.45. Alain Decaux raconte...

### MARDI 3 FEVRIER

20.30. Dossiers de l'écran:  
„La Fayette” — un film de Jean Dréville (Michel Leroyer, Orson Welles)  
Débat: „La guerre de l'indépendance américaine”

### MERCREDI 4 FEVRIER

15.30. „Alias Smith and Jones”  
20.30. „Police Story” n° 3  
21.30. „C'est-à-dire”

### JEUDI 5 FEVRIER

20.30. Dramatique  
22.00. Documentaire

### VENDREDI 6 FEVRIER

20.30. Série: „Simplicius, simplicissimus”  
21.30. Apostrophes  
22.35. Ciné-Club

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15.—18.15. Relais des émissions de TF 1  
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
LE TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)  
FR 3 JOURNAL — à la fin du programme

### SAMEDI 31 JANVIER

19.40. Un homme, un événement  
20.00. „Thalassa” — „Le magazine de la mer”  
20.30. Reprise: „Le bourgeois gentilhomme” — Comédie-ballet de Molière

### DIMANCHE 1 FEVRIER

20.05. Les années épiques du cinéma  
20.30. „Le gendarme des mers du sud”  
21.30. Le masque et la plume

### LUNDI 2 FEVRIER

20.30. Prestige du cinéma:  
„Le voyou” — un film de Claude Lelouch (J.-L. Trintignant, Y. Robert)

### MARDI 3 FEVRIER

20.30. Westerns, films policiers, aventures:  
„Le retour de Sabata” — un film de Frank Kramer

### MERCREDI 4 FEVRIER

20.30. (N) Les grands noms de l'histoire du cinéma:  
„Anais” — un film de Marcel Pagnol avec Fernandel

### JEUDI 5 FEVRIER

20.00. Altitude 10 000  
20.30. Un film, un auteur:  
„La fille sur la balançoire” — un film de Richard Fleischer

### VENDREDI 6 FEVRIER

(N) Vendredi: „Faits divers”  
21.30. „Les grandes batailles du passé”: Paris 1871

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAMM AUDYCJI  
CODZIENNYCH DLA  
RODAKÓW ZA GRANICĄ  
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m  
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m  
11.30—12.00 25, 31 i 41 m  
13.00—14.00 31 i 41 m  
15.00—15.30 31, 41, 49 m  
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m  
18.00—18.30 41 i 49 m  
20.30—21.00 41 i 49 m  
21.30—22.00 31, 41 i 49 m  
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

### POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendarzyk historycznej i muzyki 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

### ORAZ AUDYCJE

o TEMATYCE POLONIJNEJ:  
• Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

## RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m  
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m  
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m  
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m  
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m  
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m  
NOUS VOUS PROPOSONS  
TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

# Musicale na Targówku

Targówek, stara dzielnica prawobrzeżnej Warszawy, nie miał dotychczas tradycji kulturalnych, jeśli nie liczyć miejscowej twórczości, która w postaci wstrząsających ballad i śpiewanych przypowieści z życia wziętych rozdziła się tu spontanicznie, tworząc charakterystyczny folklor przedmieścia.

Potem rozreklamował tę dzielnicę w swoich piosenkach trubadur Warszawy — Jarema Stępowski, a teraz Targówek reklamuje się sam. Od czasu, kiedy wystartował tu Muzyczno-Estradowy Teatr, odwiedzają go gremialnie mieszkańcy całej Warszawy. Placówka ta zgromadziła ludzi z inicjatywą, pomysłami, zdolnych i ambitnych, których celem jest stworzenie nowoczesnego teatru estradowo-muzycznego, z dobrą muzyką, przebojami, prezentowaniem najlepszych wzorów i osiągnięć światowego i rodzimego musicalu. W repertuarze są obecnie trzy przedstawienia. „Kto chce piosenkę” czyli koncert przebojów, „Musicale, musicale” — prezentująca fragmenty najpopularniejszych widowisk tego rodzaju oraz „Gdy wróciły gołębie” — program poświęcony XXX rocznicy wyzwolenia Pragi.

W przygotowaniu kilka następnych. Najbliższą premierę będzie musical „Książę i żebrak”, następną recital Danuty Rinn — „Kto ma tyle wdzięku” i wreszcie etiuda do musicalu „O zachowaniu przy stole”.

Teatr na Targówku ma własny big-band pod dyrekcją Czesława Majewskiego, własny 21-osobowy zespół baletowy oraz dwudziestu aktorów i piosenkarzy. Są wśród nich — Danuta Rinn, Ewa Śnieżanka, Alicja Majewska, Zofia Kamińska, Roma Buharowska, Bożena Makczyńska, Bogdan Czyżewski, Jędrzej Kozak, Marian Kawski, Wojciech Rajewski i inni. Kierownikiem artystycznym jest Marian Jonkajtys, muzycznym Włodzimierz Korcz, głównym choreografem Henryka Komorowska. Przedstawienia odbywają się w każdy piątek, sobotę i niedzielę.



# Miasto wśród wiatraków

Dla miłośników piękna architektury staropolskiej Rakoniewice koło Wolsztyna stanowią jedną z ciekawszych miejscowości w województwie zielonogórskim. Położone na lesistym, pagórkowatym terenie, liczące 18 tys. mieszkańców miasto już z oddali zaprasza turystów szerokimi ramionami wiatraków i wieżami starych kościołów. Na szczególną uwagę zasługują też murowane kamienice i jednopiętrowe domki z podcieniami, ozdobione tu i ówdzie drewnianymi balkonami, kolorowymi parkanami. Zainteresowani pięknem polskiej sztuki sakralnej znajdą wiele ciekawych eksponatów w XVI-wiecznym kościele o rzadko już spotykanej konstrukcji sztachulcowej oraz w barokowym kościółku z XVII wieku. Sztuka świecka, zwłaszcza rzeźbiarstwo i architektura, prezentują się najokazalej w dawnym pałacu klasycystycznym i w przylegającym doń rozległym ogrodzie. W pałacu mieści się obecnie ośrodek rekreacji i wypoczynku oraz Młodzieżowy Dom Kultury.

Jest też w Rakoniewicach ciekawostka specjalnego rodzaju. Można tu zapoznać się ze sztuką uprawiania krzewów winnych oraz z produkcją wina, co w tych okolicach należy do rzadkości.

Jedna z miejskich dróg pro-

wadzi do wsi Drzymałowo (2 km od Rakoniewic), wsi rozslawionej przez tamtejszego chłopca — Michała Drzymałę, który w czasach pruskich szykan, nie chcąc się wyrzec ziemi ojczystej, zamieszkał w wozie cygańskim. Dalej na rozległych, nieco podmokłych terenach, znajduje się Tarnowa. W latach okupacji hitlerowskiej znajdował się tu majątek ziemski, w którym Niemcy zatrudniali jeńców francuskich przy pracach melioracyjnych.

Czasy te dobrze pamiętają mieszkanki Rakoniewic — p. Maria i Helena Laskowskie (na zdjęciu), które wówczas udzielały pomocy Francuzom. Dostarczały im pożywienia, przemyciły papierosy, korespondencję. Pomagał im także dawny rządcą majątku, p. Stanisław Grzybowski, a główną inicjatorką zorganizowania tej akcji była p. Maria Wicherkowa (dziś mieszkanka Katowic) i jej matka — Helena Rogozińska, mieszkająca obecnie w Poznaniu. Wśród pamiątek z tamtych lat panie te mają liczne listy pisane do nich przez jeńców francuskich.

Czy któryś z nich pamięta kilkumiesięczny okres prac przymusowych w Tarnowej zimą 1940 roku? Dziś dawny majątek ziemski jest jednym z wzorcowych państwowych gospodarstw rolnych. (kk)

